PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI
Nr. 52 (853) SOBOTA, DNIA 1 LIPCA 1933 ROKU ROK XIII

## Zachód lepszy od Wschodu o 5 bramek

# Sensacje Wimbledonu

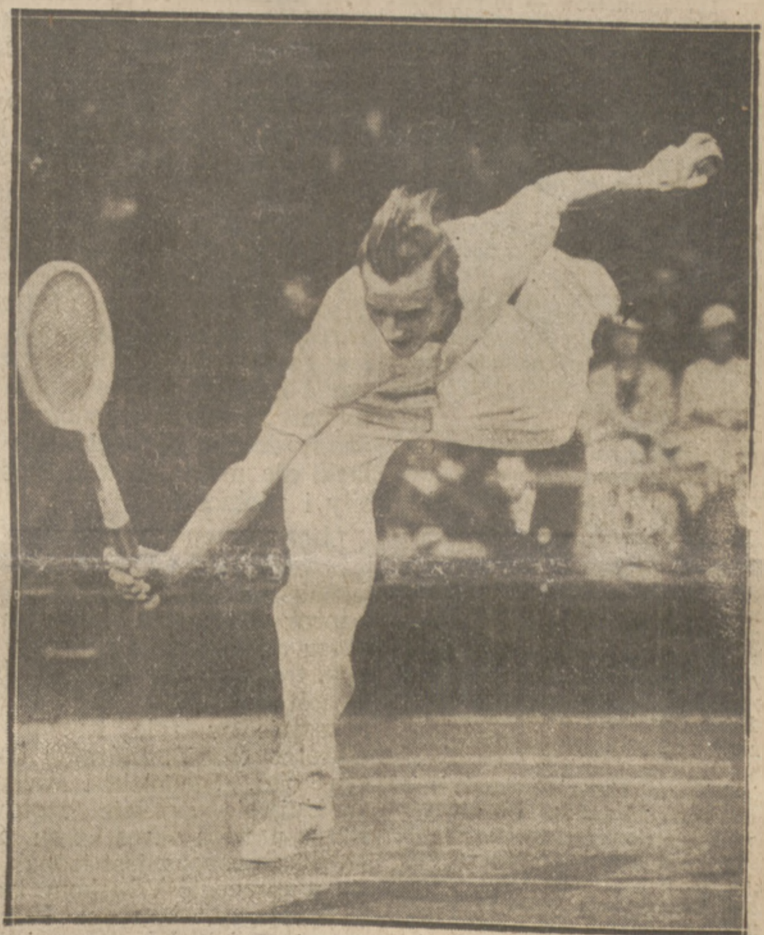
**Porażka pary Vines-Gledhill. Horn-Jędrzejowska 6:3,6:3. Wills-Heeley 6:2, 6:1. Perry przegrywa z Farquharsonem**

# Kolarze polscy na Węgrzech. EKS gromi Makabi 7:0

## Kiełbasa pierwszy na trasie Warszawa-Płock-Warszawa




**NA TRASIE KOLARSKIEJ WARSZAWA — PŁOCK — WARSZAWA**
**Na lewo zwycięzca wyścigu Kiełbasa (A. K. S.); na prawo Urbański (W. T. C.) po defekcie maszyny wśród chłopców na szosie.**



**FRED PERRY — PIERWSZA RAKIETA ANGLJI**
**wykazuje w r. b. niezwykłe wahania formy. Po porażce z Satoh w Paryżu i Stefanim w Londynie, olśnił grą widzów na meczu pucharowym z Czechami, nie oddając Menzlowi żadnego seta. Tymczasem już w 2-ej rundzie Wimbledonu przegrał z Farquharsonem, którego zaraz potem wyeliminował Menzel 6:3, 6:3, 6:2.**

## Helena Wills-Moody

**Londyn, w czerwcu.**

Jaki jest sekret sukcesów tenisowych królowej kortów świata Helen Wills-Moody, — biedzą się nad tem pytaniem krytycy całego świata.

Za wyjątkiem jej pierwszego występu w Wimbledonie, w 1924 r., kiedy została pokonana w finale przez Miss Mc Kane, obecną Mrs. Godfree, Moody nie przegrała ani jednego meczu podczas ostatnich sześciu lat.

W roku zeszłym, w mistrzostwach Wimbledonu, przegrała zaledwie 13 gemów w sześciu rundach; żadna z kobiet nie mogła jakoś wygrać z Moody więcej niż 3 gemy w secie.

Jedyną odpowiedzią na postawione na początku pytanie jest — kompletne, panowanie nie tylko nad sobą ale i nad piłką. Pozatem umiejętność uderzenia piłki, mocniej aniżeli jakakolwiek inna tenisistka, a nawet wielu tenisistów pierwszej klasy.

Pani Moody nie daje czasu swoim przeciwniczkom do zaatakowania siebie samej, przeciwniczki jej zawsze się bronią przed jej mocnemi ale dokładnemi drajwami z obu rąk. Nadaje ona tempo piłkom nietylko mocnym, ale potrafi ona również zabić, piłki lekkie i wolne i utrzymać piłkę na korcie.

Doszła ona do takiej szybkości uderzeń, kontroli i długości piłek, trenując stale tylko z tenisistami (nie tenisistkami) najwyższej klasy.

Przed wyjazdem z Ameryki trenowała stale z Vines'em, po przyjeździe do Anglji z mistrzem trenerów angielskich Maskelem. Po takiem przygotowaniu, gra z paniami nie przedstawia dla niej żadnej trudności.

Pozatem, świetny temperament turniejowy, t. j. to opanowanie się, nie zwracane uwagi na dobry lub zły przebieg meczu, na dobre lub złe decyzje sędziów, linesman'ów — zjednało jej miano „Little poker face".

Jednakże, jak każdy zresztą tenisista, choćby największy pani Wills-Moody—ma pewną słabość, a mianowicie — jest dość powolna. Dobre, szybkie crossy po bocznych linjach, znienacka zastosowane, natychmiast wykazują jej słabość. Ale cóż, kiedy siła uderzeń pani Moody, — trzyma jej przeciwniczki w defenzywie od pierwszej chwili rozpoczęcia meczu.

Są tacy, którzy śmiejąc się powiadają: „przyciągnąć ją do siatki krótką piłką, a długą piłką posłać ją na grzybki". Cóż, kiedy się jeszcze nie znalazła taka miss, któraby potrafiła zastosować tego rodzaju rady.

Tak więc możemy się przygotować do siódmego zwycięstwa pani Wills-Moody w Wimbledonie.

**Estevot.**



**ORZECHÓWNA (STADJON)**
**triumfowała na mistrz. Śląska w 3-ch konkurencjach: w rzucie dyskiem (30,99), 80 mtr. płotki (13,6) i skoku wwyż (1,43).**

## Szczególny rekord P. Z. B.

**Brno, w czercu.**

Jednego rekordu nikt nam chyba nie zazdrości: zakazu w odwoływaniu imprez. Tym razem dotyczy to międzypaństwowego spotkania pięściarskiego Czechosłowacja — Polska. A szkoda. Była właśnie okazja aby polskie pięściarstwo zrehabilitowało się w oczach zagranicy po „deficytowym" roku i zakończyło bilans jakiemś bardziej wartościowem zwycięstwem.

Ciekawe jednak jest w jaki sposób da sobie P. Z. B. radę z przełożonem spotkaniem z Czechosłowacją w przyszłym roku. Przed kilku dniami na walnem zebraniu uchwalił P. Z. B. przystąpić do rozgrywek o puhar śr. europejski, w których m. in. spotkamy się i z Czechami. W przyszłym więc sezonie jedno spotkanie z sąsiadami z południa jest już przewidziane, a na drugie towarzyskie zdaje się terminu nie starczy.

To samo walne zebranie preliminowało przecież na towarzyskie spotkania tylko dwa terminy, z których jeden zajmą chyba Węgrzy z którymi P. Z. B. tak dawno pertraktuje, drugi natomiast przypadnie Finlandczykom. Gdzie więc Związek zmieści odłożony mecz z Czechosłowacją, jest jego tajemnicą.

Spotkanie Polska — Czechosłowacja przesunięte zostało na 8 października. Na parę dni przed decyzją P.Z.B. Morawska Żupa Bokserska wyznaczyła termin swego dorocznego meczu z Łodzią o puhar Rady miejskiej m. Brna na dzień 6 października. W dwa dni później czyli 8 października walczyliby Łodzianie w Pradze. A, że bez Brna, Pragi i Łodzi repr. Czechosłowacji i repr. Polski obejść się chyba nie będą mogły, zwłaszcza pierwsza, więc najprawdopodobniej P.Z.B. mecze te odwoła, chociaż ze względów prestiżowych łodzianie w Brnie stawić się powinni w ustalonym już terminie, bo będą oni gośćmi tutejszej Rady miejskiej i miasta.

Albo trzeba będzie spotkanie Polska — Czechosłowacja... odłożyć poraz trzeci.

**m. lip.**



**WPŁAW PRZEZ WISŁĘ**
**Zwycięzca wyścigu — Makowski (A. Z. S.) dopływa do mety.**



**REPREZENTACJA DRUŻYN LIGOWYCH ZACHODNIEJ POLSKI**
**Od lewej: Kisieliński, Włodarz, Smoczek, Pająk, Wilczkiewicz, Kurek, Fontowicz, Artur, Kotlarczyk II, (klęczą) Kret, Pazurek, Dziwisz, Urban, Wadas.**



**NAJLEPSZY SPRINTER ŚLĄSKA**
**Okazał się nim na mistrzostwach okręgowych Müler z Pogoni, wygrywając 100 mtr. (11 sek.) i 200 mtr. (23,4 sek.).**

# Fr. Kiełbasa - niepokonany szosowiec!

## Nowy sukces młodego zawodnika w długodystansowym wyścigu Warszawa-Płock-Warszawa

*Warszawa, 29 czerwca*

Wprawdzie wyścig szosowy Warszawa — Płock — Warszawa odbywa się prawie wyłącznie w konkurencji stołecznej (poza kolarzami warszawskimi startuje kilku zawodników z terenu województwa oraz trzech poznaniaków z HCP), mimo to jednak na wynik walki patrzy z zainteresowaniem cała Polska kolarska.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że przyszłego mistrza Polski (mistrzostwa szosowe odbędą się za 10 dni) szukać należy wśród 62 zawodników, z których 58-miu stanęło właśnie na starcie biegu płockiego. Pozostała czwórka męczy się na ciężkim egzaminie na Węgrzech. Kraków, Śląsk, Łódź, Lwów i Pomorze walczyć mogą z powodzeniem o ukształtowanie tła dla sylwetek mistrzów, ale mało mają szans na wydarcie Warszawie pierwszego miejsca.

Przy pewnem uproszczeniu można zaryzykować twierdzenie, że na starcie zebrała się cała śmietanka szosowców, przebywających w Polsce, 58 głów, albo słuszniej — 116 nóg, z takiemi kończynami na froncie, jak Piotrowski, Moczulski, Cieniewski (WTC), Narożny, Strenger (Legia), Kiełbasa, Dynas, Sobol (Amatorski KS), Dąbrowski (Tramwajarz), Lipiński, Konopczyński (Skoda) i Komornicki (TC Pruszków). Gdyby jeszcze był Targoński... no, ale Targoński przehulał swoją formę. Jest dziś słaby, — wolał nie startować.

Pierwsze zadanie wyścigu: wyszukać kandydata na mistrza Polski. Ekspedycja węgierska oraz zwycięzcy dzisiejszego biegu wchodzą do ścisłej eliminacji przy typowaniu faworytów.

A drugie — wypróbować niepokonanego Kiełbasę na długim dystansie. Dotrzeć do Płocka i obrócić zpowrotem, to nie to samo, co wyścig pod Jabłonną. 227 kilometrów — to nie przelewki! Tutaj zwycięzca wyścigu „Expressu Porannego" i mistrz warszawskiego województwa nie wymiga się wirtuozyjnem opanowaniem jazdy po „kocich łbach", ani finiszem na ostatnich metrach. Oprócz speedu, trzeba posiadać staminę: nawet — więcej wytrzymałości i siły, niż szybkości i brawury. Jest mało prawdopodobne, by Kiełbasa, świetny na setkę, wykazał również wielką klasę na dystansie dwukrotnie dłuższym.

Godzina 8-ma rano. Zawodnicy ruszają z Dynasów. Kiełbasa zakłada się z sędziami o 40 złotych, że zajmie pierwsze miejsce... Nie znajduje kontrahenta, nie dlatego, by wszyscy przekonani byli o jego bezapelacyjnej wyższości, ale ze względu na ogólnoświatowy kryzys i ciasnotę na międzynarodowym rynku gotówkowym.

*Chrzanów.* Na 8-mym kilometrze od rogatki warszawskiej, w Chrzanowie, wyznaczono start właściwy biegu. Jest rzeczą niewytłómaczoną, dlaczego uświęcony szablon sprawozdań przewiduje obszerny opis tego momentu. W gruncie rzeczy, drodzy Czytelnicy, jest to chwila doniosła tylko dla startera, który z racji swego przymocowania do furkotliwej chorągiewki przedostaje się na zdjęcie i za jednym zamachem (dosłownie!) zdobywa popularność i sławę.

Dzisiejszy starter nie potrzebuje jednak takiego splendoru. Nadkomisarz Fuchs ma ustaloną reputację serdecznego opiekuna ludu kołowego. Chciałbym go Wam zaprezentować, żebyście wiedzieli jak wygląda Wasz orędownik w nieszczęściu, ale w tem jak raz miejscu — zawiodła klisza. Wszystko jest dziś naodwrót!

*Błonie.* Szosa doskonała. Nikt nie chce zmęczyć się pierwszy, nikt nie chce figurować w „Przeglądzie" jako wstępna ofiara morderczego tempa". Dwu czy trzech zawodników ma kłopoty z maszyną. Guma — widelec... Wśród nich niema znakomitości. Nic ciekawego, jedźmy dalej!

*Sochaczew.* Znaczne tłumy mieszkańców jednomyślnie ślubują, że nie dadzą morza. Izraelici witają nas na rynku hucznemi brawami i szczerzą zęby w stronę zachodniej granicy.

A tymczasem uformowała się grupa czołowa, licząca 20-tu zawodników. Wszyscy faworyci zmieścili się w niej doskonale, niema więc celu notować.

*Wyszogród.* Pogoda się wyjaśnia, ale sytuacja na trasie jest w dalszym ciągu niepewna i zamglona. Na przedzie wali 14-stu zawodników i żaden z nich nie zdradza ochoty do rozerwania stawki. Gdyby był Stefański...

*Płock.* Półmetek. Wpada cała grupa, która powinna otrzymać jednakowy czas 3 godz. 55 min. Ale w Płocku niema nagród, więc nikt nie łapie za stopery. W każdym razie Kiełbasa jest o pół długości przed Wasilewskim (Świt) i pierwszy dopada stolika z bułkami i herbatą.

Wasilewski jest obrzydliwym sknerą. Żałuje czasu nawet na jedzenie. Wszyscy zatrzymali się, on jeden popędził naprzód. Nie wierzę, żeby zysk 300 metrów mógł mu zapewnić zwycięstwo na 110 klm. odcinku! Zwłaszcza, że goni go zwarta sfora 15 maszyn.

Nieoficjalna lista przyjazdu na półmeetk przedstawia się następująco: 1)—16) Kiełbasa, Wasilewski, Radke, Komornicki, Korwin - Piotrowski, Rejchel, Cieniewski Stef., Mikołajczyk, Zieliński, Moczulski, Czwarnóg, Bański, Szymański, Brymas, Zagórski, Grabin. Później wielka przerwa i reszta zawodników sączy się pojedyńczemi kroplami.

*Wyszogród.* Już Wasilewski nakryty! Doszli go (dziesięciu zawodników) na tych górkach między Płockiem a Bodzanowem. Zdaje się, że lepiej było złapać tę bułkę i flaszkę herbaty na półmetku...

Tempo chwilowo osłabło. Jeżeli tak dalej pójdzie, możemy dożyć masowego szpurtu na Dynasach. Szkoda! Jeśli chodzi o moje gusty, — wolę wyścig na siłę i tempo.

*Zakroczym.* Nareszcie zaczyna się coś dziać! Cierpliwość Kiełbasy wyczerpała się. Instynkty stadne — wygasły!

62 klm. przed Warszawą wyrwała naprzód dzielna szóstka: Kiełbasa, Wasilewski, Komornicki, Moczulski, Radke i Mikołajczyk. W drugiej grupie — o jakie 300 metrów — jadą: Zagórski, Korwin - Piotrowski, Zieliński, Szymański (HCP—Poznań). Cieniewski Stefan nie wytrzymuje tempa (albo raczej — dystansu) i zostaje w tyle.

Pięcioosobowe towarzystwo — to też za dużo dla Kiełbasy. W tem gronie pozostaje nie dłużej niż 10 minut. Potem korzysta z jakiegoś pagórka, spływa z niego o kilka sekund prędzej, niż przeciwnicy i już ma 10 metrów for. Dziesięć metrów! Niema powodu do paniki. Wasilewski nie przejmuje się, nie usiłuje gonić...

Źle robi! Trasa wpada na trudne podejście — i Kiełbasa ma już 40 metrów w kieszeni. Wasilewski poprawia się w siodełku. Cóż, kiedy jazda pod górę to nie jego specjalność. Kiełbasa 100 metrów. Kiełbasa 150.. Wasilewski pogardliwie obejrzał się na partnerów i poszedł samotnie w pościg. Głowa na kierownik, kolana przy szyi, wiatr w uszach — a Kiełbasa daleko.

Sytuacja jest taka, że Kiełbasa prowadzi o 260 metrów przed Wasilewskim, a ten ma 200 metrów przewagi nad grupą Moczulski — Radke — Mikołajczyk. W tej trójce niewszystko „klapuje" należycie: Mikołajczyk twierdzi, że zdycha i że za nic w świecie nie pójdzie na prowadzenie. Radke nie uchyla się wprawdzie od wypełnienia swego zadania, ale jest silnie wypompowany; tylko Moczulski ciągnie bez przerw i narzekań. Dobrze Wasilewski zrobił, że na własną rękę dochodzi uciekiniera. Z trójki tej nie wielki miałby pożytek, a mógłby wykarmić żmiję na swem łonie.

W nierównym terenie Wasilewski traci kikadziesiąt metrów. Zdawałoby się — Kiełbasa wpadnie pierwszy na Dynasy, tak jak wpadł do Zakroczymia.

Wyjeżdżamy z tej mieściny — Wasilewski jedzie razem z Kiełbasą. Mistrz województwa najwyraźniej w świecie osłabł, nie jest w stanie utrzymać tempa... Coprawda Wasilewskiemu też nie wiele już brakuje, ale dzielny chłopak! Dziesięć kilometrów gonił samotnie rywala!

Teraz obaj odpoczywają.

— Potrzeba wam co?

— Jeść! — krzyczy Kiełbasa. Kilo bułki z kotletami wziął z Płocka...

*Modlin.* Kiełbasa i Wasilewski jadą razem. Dostają lemonjadę, chleb, wędlinę i dzielą się przykładnie. Rycerskie gesty przed generalną rozprawą.

O pół kilometra Moczulski i Mikołajczyk (Prąd). Dobry szosowiec WTC prowadzi bez przerwy. Radke gdzieś znikł. Podobno osłabł z głodu. Strach pomyśleć, ile paliwa zużywają maszyny w czasie pracy.

Trzecią grupę stanowią: Zieliński, Komornicki, Szymański i Narożny. Wszyscy czterej prezentują się bardzo interesująco. Napewno zobaczymy ich nie raz na czele listy zwycięzców.

*Jabłonna.* Bez zmian! Tempo pierwszej pary stosunkowo słabe: nie przekracza 28-miu kilometrów na godzinę. Bliskość Warszawy nie wpłynęła dopingująco. Z samochodu wygląda na to, że Wasilewski i Kiełbasa zawarli sojusz który traci ważność dopiero na bruku warszawskim. Nie ulega jednak wątpliwości, że Kiełbasa całkowicie panuje nad sytuacją i jeżeli zgodził się na jakiekolwiek kompromisy, to jedynie dlatego, że jest spokojny o końcówkę na torze.

*Warszawa.* Kiełbasa i Wasilewski wpadają razem na tor. Ani im w głowie pchać się na beton. Niejeden z szosowców opłacił sprinterskie ambicje bolesnym upadkiem i utratą zwycięstwa. Finiszują więc po bytej bieżni. Kiełbasa zostawia Wsilewskiego jak chce, i kończy o 10 mtr. przed nim.

W drugiej parze sytuacja powtarza się. Moczulski bije na finiszu Mikołajczyka o 10 metrów.

Później wpada znana nam czwórka i tu Narożny jest pierwszy. A potem reszta. Czarna, zakurzona, zmęczona, szczęśliwa.

Wyniki biegu Warszawa — Płock — Warszawa (227 klm.): 1) Kiełbasa AKS 8:10:32,2 sek., 2) Wasilewski Świt 8:10:36 sek., 3) Moczulski WTC o 800 mtr., 4) Mikołajczyk (Prąd) o 10 mtr., 5) Narożny, Legja, 6) Zieliński, Orkan, 7) Szymański HCP-Poznań, 8) Komornicki TC-Pruszków, 9) Radke, Świt, 10) Zagórski, Jur, 11) Piotrowski WTC, 12) Grabin YMCA, 13) Bański, Prąd, 14) Specjal, Legja, 15) Kosior, Jur. Szybkość przeciętna zwycięzcy 27,800 mtr. na godzinę Ukończyło bieg 42 zawodników.

Organizacja WTC bez skaz. Wyścig został wyposażony w nagrody przez fabrykę rowerów Rybowskiego. **erd.**

# Przygody kolarzy polskich

## w Biegu Dookoła Węgier

PECS, 28.6. Tel. wł. W środę o godz. 7-ej rano odbył się start do wielkiego wyścigu szosowego dla amatorów Tour d'Hongrie. Na starcie do pierwszego etapu Budapeszt — Pecs (191 km) stanęły drużyny 6-ciu narodów: Francji, Niemiec, Italji, Szwajcarji, Węgier i Polski. Z pośród zgłoszonych drużyn brak zawodników belgijskich. Etap to najtrudniejszy z tego względu, iż przechodzi przez góry Mecsek. W pewnem miejscu droga wznosi się pod kątem 42 st. Droga była o tyle jeszcze gorsza, że była mokra. W tych warunkach osiągnięte przeciętne szybkości 27 do 28 klm. na godzinę są wynikiem doskonałym.

Bohaterami dnia są Szwajcarzy. Wszyscy czterej znaleźli się na czołowych miejscach. Wykazali oni, iż są mistrzami zarówno w terenie płaskim jak i w górzystym. Z Polaków zadowolić mógł na tym odcinku jedynie Stefański, podczas gdy znany dobrze na Węgrzech Olecki nie mógł wykazać swej siły i zdolności.

Mierne wyniki Polaków należy przypisać i temu, że przyjechali oni do Budapesztu we wtorek wieczorem i nie mieli czasu wypocząć po podróży. 160 klm. trasa do gór Mecsek była naogół monotonna: po 40-tu klm. pozostaje w tyle Korsak, a wkrótce Olecki, któremu dokucza oko. Stefański i Michalak znajdują się w grupie czołowej. Przez pewien okres czasu Stefański zmuszony jest jednak dać się wyprzedzić Włochom, trzem Szwajcarom, czterem Francuzom i sześciu Węgrom, jednak wkrótce straconą przestrzeń odrabia. Do gór dochodzi zwarta grupa 25 kolarzy. Olecki i Michalak spóźnieni są o 6 minut. Na czoło wysuwa się grupa 7-u kolarzy: wśród nich Eroes (Węgry), Durin (Francja), Haendel (Niemcy), Stettler (Szwajcarja), Saladin (Szwajcarja). Polak Stefański przychodzi w drugiej grupie z małem opóźnieniem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości że Eroes będzie zwycięzcą. Wysuwa się on coraz bardziej naprzód tuż za nim jedzie Durin, jednak na 20 klm. przed metą obydwaj upadają. Eroes rani się i odpada, Durin traci 2 minuty. W tych okolicznościach do czołowej grupy przechodzą Stettler, Martin (Szwajcarja), Haendel, Servadei (Włoch), Morbiatti (Włoch). Ten porządek mniej więcej utrzymuje się w ostatecznej klasyfikacji z tem, że Martin odpada na dalsze miejsce, a drugie zajmuje Niemiec Haendel i dwaj Włosi. Stefański przyszedł ósmy. Olecki mimo dokuczającego mu oka jechał bardzo dobrze.

1) Stettler 6:54:35, 2) Haendel 6:58:23, 3) Servadei 6:58:26, 4) Morbiatti 6:58:38, 8) Stefański 7:02:30, 23) Michalak 7:09:34, 29) Korsak 7:23:59, 33) Olecki 7:32:03.

Klasyfikacja narodów: Szwajcarja 20:59:42, 2) Włochy, 5) Polska 26:36:03.

SZOMBATHELY, 29.6. Tel. wł. W drugim dniu kolarze mieli do przebycia etap Pecs — Szombathely — 249 km. Trasa o wiele łatwiejsza niż dnia ubiegłego, naogół płaska, kilka jedynie lekkich wzniesień, które większych trudności nie nastręczały. Okazało się, że dla Polaków przebycie tych wzniesień było jednak dość trudne.

Najlepszym z Polaków okazał się Michalak. Olecki przy większem szczęściu mógł mieć lepsze rezultaty. Oko jego jest już w porządku. Korsak po przebyciu 180 km. odpada z powodu złamania koła. Podobny los spotkał także Stefańskiego, który wogóle do Szombathely nie przybył. Ogółem startowało 36 zawodników.

Polacy przez 25 km. trzymają się w czołowej grupie, wkrótce jednak są już o 500 m. wtyle. Po 43 km. w Kaposzwar pierwszy jedzie Węgier Posch 5 minut przed wszystkiemi. W 7 minut później przychodzą Michalak i Korsak, z 8 minutowem opóźnieniem Olecki, Stefański po 9-ciu minutach. Stefański spóźnił się z powodu defektu gumy.

W grupie czołowej są Szwajcarzy, Włosi, Węgrzy, Niemcy i Francuzi. Do stacji odżywczej Nagybajom przychodzi pierwszy Węgier Posch, za nim z trzyminutowem opóźnieniem 4-ch kolarzy szwajcarskich. Michalak jest 10-ty, Olecki i Stefański w dwie minuty później na miejscu 12-tem i 13-tem.

Teraz grupa czołowa składa się z 20-tu kolarzy. Prowadzi ona przez 22 klm. Polacy z wyjątkiem Korsaka nadrabiają skutecznie straconą przestrzeń. Po 137 klm. w Nagykanivsa wszyscy trzej są już w grupie czołowej. Na samym czele jedzie Durin. Polak Korsak z powodu naprawy maszyny musiał pozostać w tyle. Tymczasem Stefański utknął na 160 klm., tylko Olecki i Michalak są w grupie czołowej z Francuzami, Szwajcarami i Węgrami. Są w dobrej kondycji, co pozwala mieć nadzieję, że na dobrym odcinku drogi, przez który prowadzi teraz trasa Olecki nadrobi wszystko to co stracił.

Ale cóż, pech! Na 40 klm. przed metą pośliznął się i upadł na mokrej, oślizgłej drodze. Traci on wiele czasu na naprawę i oczywiście wszystkie nadzieje już pogrzebane. Etap kończy się fniszem dwu grup. W pierwszej pięcioosobowej zwycięża Włoch Servadei, przybywając jako pierwszy o godz. 6 wieczorem do Szombathely w czasie 10:11:50. W drugiej grupie szesnastu kolarzy na czoło wysuwa się Michalak, uzyskując ogólny czas zaledwie o sekundę gorszy od Włocha Servadei. Klasyfikacja 1) Servadei (Wł.), 2) Orkan (W), 3) Durin (F). 7) Michalak 10:11:51. Co do reszty zawodników do godz. 9 wieczorem nie dokonano ostatecznych obliczeń Olecki powinien być 29-ty czas jego wynosi 10:29:58. Stefański do godz. 9 wieczorem wogóle do Szombathely nie przybył, tak iż na jego poszukiwanie wysłano samochód.

Ogólna klasyfikacja po drugim etapie: 1) Stettler (S) 17:06:26, 2) Haendel (N) 17:10:16, 17) Michalak 17:21:25, Olecki 18:02:00.

Klasyfikacja narodów 1) Szwajcarja, 2) Węgry. Polacy nie obliczeni.

*Jan Bencö*

# Jeszcze Wimbledon

**LONDYN, 29.6. Tel. wł.** Jędrzejowska stanęła na starcie Wimbledonu dopiero drugiego dnia rozgrywek, gdyż pierwszą rundę przeszła walkoverem. Pierwszą jej przeciwniczką była miss Mac Lean, słaba tenisistka angielska. W pierwszym secie Polka gra fatalnie, nic jej nie wychodzi, najprostsze piłki idą na aut: rezultat 3:6 dla Angielki. Zanosi się na sensację. Ale Jędrzejowska powoli wchodzi w uderzenie zaczyna grać lepiej i wygrywa już łatwo następne dwa sety i mecz 3:6, 6:0, 6:2.

Następnego dnia staje na korcie centralnym przeciwko Niemce Horn i przegrywa 3:6, 3:6. Polka jest strasznie stremowana, robi z osiem double faultów, cztery razy prowadzi 40:15 i nie może wygrać gema; psuje jak małe dziecko zupełnie bez żadnego powodu. Zdaje się, że to nietylko trema.

Trzeci swój mecz w Wimbledonie grała dziś Jędrzejowska popołudniu w grze podwójnej pań ze Stammers. Jędrzejowska, Stammers wygrały łatwo z miss Rice i miss Montgomery bijąc je 6:1, 6:1. Tym razem Polka grała doskonale. Para ta okazała się niespodziewanie dobra. Obie panie znakomicie się rozumieją: a Stammers gra doskonale przy siatce, a Jędrzejowska świetnie przygotowuje jej piłki do kończenia. Para ta, jeśli dalej pójdzie równie dobrze, może okazać się rewelacją Wimbledonu. **(Esteyot).**

**Doroczne Walne Zebranie** związku Hokejowego odbędzie się 24 września. Zajmie się ono przedewszystkiem ostatecznem zlikwidowaniem działalności Zarządu prezesa Polakiewicza, ku czemu posłuży obfity materjał, zebrany w sprawozdaniu komisji ZZ, powołanej do prześwietlenia tej gospodarki. Kwestja zasadnicza będzie jednak znalezienie pokrycia 30.000 deficytu, jaki został ustalony przez komisję ZZ i który w żadnym wypadku nie może być pokryty z własnych, bardzo skromnych, zresztą dochodów.

**Warszawska klasa A** rozegrała we czwartek pięć meczów: Polonia — PWATT 6:2 (5:1), Warszawianka — Skoda 5:2 (2:0); A.Z.S. — Świt 1:1 (1:0); Skra — Marymont 4:0 (2:0); Skra — Elektryczność 2:0 (2:0).

# Sokół na czele

## pomorskiej klasy A

BYDGOSZCZ, 29.6. Mecze o mistrzostwo A klasy: Sokół I — Olimpia (Grudziądz) 4:0 (4:0). Zwycięstwo bydgoszczan w zupełności zasłużone a gra interesująca. Do przerwy silna przewaga gospodarzy, których atak zaprzepaścił kilka murowanych pozycyj podbramkowych. Po przerwie goście otrząsnęli się trochę, z przewagi jednak świetna obrona i pomoc bydgoszczan uniemożliwiła zdobycie nawet honorowego gola. Bramki zdobyli: Pikies (2) najlepszy gracz na boisku, oraz Weigt i Zuska. Mecz prowadził p. Mocek z Torunia.

Polonia — Kabel 5:0. Gra ostra chwilami nawet brutalna, zwłaszcza ze strony Kabla. Na 20 m. przed zakończeniem meczu sędzia p. Pisarski zmuszony był odgwizdać walkower dla Polonji, ponieważ gracz Kabla, nie zeszedł z boiska, mimo, że został wykluczony z gry. Bramkarze podzielili się: Kimmel (2) i po jednej Przybysz, Hybiak i Michalski.

W mistrzostwach kl. B. miejscowa Sparta zremisowała z S. C. G. (Grudziądz) 1:1, Gwiazda zdobyła 2 punkty walkowerem od Polonji, Sokół V pokonał II druż. Sokoła I 4:0. Klasa C. Brda — Amator 5:0.

**Tabela pomorskiej A klasy:** 1) Sokół I — 9 g. 13 p. 26:15 br., 2) Polonia — 9 g. 12 p. 29:16 br., 3) Gryf — 11 g. 12 p. 30:24 br., 4) Pe. Pe. Ge. — 9 g. 12 p. 20:15 br., 5) Olimpia — 9 g. 8 p. 16:21 br., 6) Goplanja — 3 g. 2 p. 8:6 br., 7) Kabel 9 g. 1 p. 9:38 br.

W ubiegłą niedzielę odbyło się rewanżowe spotkanie Astorii i Polonji w boksie, zakończone zwycięstwem pierwszych w wysokim stosunku 13:3. Wyniki poszczególnych wag:

W. papierowa: Łada (A) zwyciężył nieznacznie na punkty Pietrygę. W. I — Walkowski (A) bije przez k. o. w drugiej rundzie Tykwińskiego II — Dorsz (A) pokonał w pierwszej rundzie przez k. o. Zietka (P). III — Borowicz (A) wygrał walkowerem. IV — Karasek (A) łatwo zwyciężył przez techniczny k. o. Koleżyńskiego (P). V — Górzycki (A) po brzydkiej walce wygrał na z Nowakowskim (P). VI — Dojas (A) podał się w drugiem starciu [illegible]wskiemu (P). VII — Zi[illegible] po b[illegible] prymitywnej wal[illegible] remis z Minnerem (P).

# Sport na całym świecie

LONDYN, 29.6. — Tel. wł. — W dalszym ciągu dzisiejszych rozgrywek w Wimbledonie w grze podwójnej panów wygrali łatwo Condon-Robbins, Crawford-Mac Grath. W grze mieszanej zakwalifikowały się do dalszych rozgrywek następujące pary: Henrontin — Bernard, Nuthall — Borotra, Payot — Fisher, James — Lee i Mc Ready — Grandguillot. W grze podwójnej pań poza Jędrzejowską, Stammers wygrały jeszcze Round, Heeley bijąc Jacobs, Kirk 1:6, 6:1, 6:2.

PARYŻ, 29.6. — Tel. wł. — Trzeci etap Tour de France: Charleville-Metz (166 klm) nie przyniósł większych niespodzianek. Dwom kolarzom udało się oderwać od zbitej stawki i zyskać prawie 2 minuty. Reszta w liczbie 30 przyszła razem. Wyniki: 1) Schepers (B) 4:37:24, 2) Ronsse (B), 3) Buse (N) 4:39:08, 4) Rinaldi (W), 5) Camusso (W), 6) Hardiquest (B), 7) Lapebie (F), 8) Cornez (F), 9) Bulla (N), 10) Rebry (B). W ogólnej punktacji prowadzi nadal Archambaud przed Aertsem 18:03:17, 3) Lemaire i Rebry o minutę wtyle, 5) Hardiquest o 15 s., 6) Guerra o 37 sek., 7) Buse, 8) Wauters, 9) Ronsse, 10) Schepers, 11) Loyet. W klasyfikacji państw: 1) Belgja 54:11:51, 2) Francja 54:18:18, 3) Niemcy 54:28:43, 4) Italja 54:44:57, 5) Szwajcarja 54:46:40.

BERLIN, 29.6. — Tel. wł. — Bayern (Monachjum) pobiło A. S. Roma w stosunku 3:1. Berlin grał z Budapesztem bezbramkowo. Węgrzy byli lepsi technicznie ale mieli słaby atak. Niemcy grali energiczniej.

PRAGA, 29.6, — Tel. wł. — Sparta (Praga) zakwalifikowała się do drugiej rundy puharu środkowo-europejskiego, gdyż po zwycięstwie w Budapeszcie nad Hungarią w stosunku 3:2, pobiła Węgrów w meczu rewanżowym 2:1 (1:0).

TURYN, 29.6. — Tel. wł. — Juventus pobił w meczu rewanżowym o puhar Europy środkowej Ujpest (Budapeszt) w stosunku 6:2 (3:1), a ponieważ pierwszy mecz wygrał 4:2 zakwalifikował się więc do półfinałów puharu.

NEW JORK, 29.6. — Tel. wł. — Dziś w nocy (nad ranem wg. czasu europejskiego) ma się odbyć mecz o mistrzostwo świata Carnera—Sharkey. Ponieważ pada deszcz, możliwe jest, że spotkanie to zostanie przełożone na piątek wieczór. Zawodnicy odbyli już oficjalną wagę. Sharkey ważył 201 funtów, Carnera 260,5 funta. Zakłady stoją 11:10 za Sharkeyem.

**Na zebraniu Zarządu F. I. F. A.,** który obradował w Paryżu w poniedziałek dokonano podziału grup na mistrzostwa piłkarskie świata w roku 1934. Z czterech grup do finałów wejdą po 2 państwa, z ośmiu po jednym tworząc w ten sposób stawkę 16 finalistów, którzy rozegrają swe boje już we Włoszech. Zgłosiło się do mistrzostw ogółem 31 państw.

Polska została umieszczona w jednej grupie z Czechosłowacją co automatycznie skazuje ją na zagładę.

Skład grupy przedstawia się następująco:

I. — Stany Zjedn., Meksyk, Kuba. II. — Brazylja i Peru. III — Argentyna, Chili. IV — Egipt, Palestyna, Turcja. V — Szwecja, Estonja, Litwa. VI — Hiszpanja, Portugalja. VII. — Włochy, Grecja. VII. — Austrja, Węgry, Bułgarja. IX — Czechosłowacja, Polska. X — Jugosławja, Szwajcarja, Rumunja. XI — Holandja, Belgia, Irlandia. XII — Niemcy, Francja, Luksemburg.

Rozgrywki w pierwszych trzech grupach muszą być zakończone do dnia 1 kwietnia, a w pozostałych grupach — do 1 maja 1934 roku.

# Program mistrzostw w Bydgoszczy

**Program Mistrzostw Polski** przedstawia się następująco:

Sobota, godz. 16-ta: przedbiegi 400 mtr. przez płotki, skok o tyczce, rzut dyskiem, przedbiegi 100 mtr., przedbiegi 400 mtr., 1500 mtr., międzybiegi 100 mtr., rzut młotem, 10 klm., trójskok, finał 400 mtr. przez pł., finał 400 mtr., finał 100 mtr., przedbiegi 800 mtr. i przedbiegi 4x100 mtr.

Niedziela, godz. 16-ta: przedbiegi 110 mtr. przez płotki, skok wzwyż, rzut kulą, przedbiegi 200 mtr, finał 4x100 mtr., rzut oszczepem, 5 klm, finał 200 mtr., skok wdal, finał 110 mtr. przez pł., sztafeta 4x100 mtr.

**Rusinek** został przez W. G. i D. Ligi zdyskwalifikowany na dwa tygodnie, licząc od 27 czerwca, za brutalną grę na meczu z Warszawianką.

**Druciak** (Podgórze) został ukarany dyskwalifikacją czteromiesięczną za podpisanie podwójnego zgłoszenia do Podgórza i Cracovii.

**Sprawa opuszczenia boiska przez Wisłę na zawodach z Cracovią** znalazła swój epilog na posiedzeniu W. G. i D. Ligi. Zawody zostały zweryfikowane jako w. o. 3:0 dla Cracovii, a sprawa ukarania Reymana, usuniętego z boiska załatwiona będzie po dodatkowem przesłuchaniu sędziego i Reymana.

**Cały szereg czołowych zawodników** w ostatniej chwili musiało zrezygnować z wyjazdu na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Przyczyniło się do tego otwarcie obozu letniego C. I. W. F'u.

Z tego powodu zrezygnowała całkowicie z udziału w mistrzostwach Warszawianka. Na obóz C. I. W. F'u wyjeżdża również Nowak, który był faworytem skoku wdal, pozatem Wojtkiewicz. Wątpliwem jest również czy będzie mógł startować w Bydgoszczy Pławczyk. **(t.)**

**Kostrzewski** wyjeżdża jednak z drużyną AZS'u na mistrzostwa. Będzie on startował w sztafecie 4x400 mtr., ale udział jego w konkurencjach indywidualnych jest bardzo wątpliwy. **(t.)**

**W wyścigach torowych** o naramiennik WTC zawiodły oba głośno reklamowane kanony. Assad Bahador nie stanął na starcie zasłaniając się świadectwem lekarskiem a Pusz sfuszerował w jaskrawy sposób swój debiut, zajmując trzecie miejsce w przedbiegu i ulegając w czasie 13,4 sek. Klausowi i Fajgemu.

Wprawdzie w jeździe na czas uzyskał Pusz czas identyczny ze zdobywcą naramiennika Frączkowskim (400 mtr. — 26,8 sek), ale próba taka nie przesądza w niczem rezultatów wyścigu grupowego.

Naramiennik zdobył zasłużenie Frączkowski przed Klausem i Łaczyńskim. Czas 13,8 sek.

25 klm. o naramiennik dla długodystansowców: 1) Popończyk 20 pkt.: pierwsze miejsca na wszystkich finiszach, dobra forma, 2) Włodarczyk 14 pkt., 3) Fajge 10 pkt., 4) Kalata 5 pkt., 6) Jakubowski 1 pkt. czas 43:35,4 sek.

**Doroczny wyścig pływacki „wpław przez Wisłę"** na dystansie około 600 mtr. wygrał Makowski przed Karpińskim.

Drużynowo zwyciężył AZS, zajmując 5 pierwszych miejsc i zdobywając puhar, ufundowany prz. YMCA na własność.

**Doroczne zawody tenisowe o mistrzostwa Armji,** rozpoczęły się w czwartek. Do zawodów stanęło dwudziestu czterech zawodników z całej Polski. Tytułu mistrza broni por. Przybylski. Wczoraj w grze pojedyńczej doprowadzono do ćwierćfinałów, do których weszli: kpt. Reyman, por. Przybylski i kpt. Kononacki. Czwarty ćwierćfinalista nie został jeszcze wyeliminowany

# Ad multos annos!

## Trzydzieści lat sportu polskiego w dziejah I-go LKS Czarni

*W czwartek, dn. 29 b. m. we Lwowie, rozległ się dźwięk fanfar zwołujących na niecodzienną uroczystość. Tym razem do wielkiego apelu wzywają Czarni, klub, który w imieniu swem posiada zaszczytny przydomek „Pierwszy".*

*Kwestja pierworodztwa Czarnych była już niejednokrotnie tematem zaciekłych dysput i polemik. Nie jest to ani ważne, ani istotne. O wartości jednostki i zbiorowisk społecznych decyduje bowiem nie ilość przeżytych lat, lecz jakość pracy dokonanej. A pod tym względem zasługi dzisiejszego Jubilata są niezaprzeczalne.*

*Faktem bowiem jest, że już 30-ci lat temu, gdy polska gleba sportowa porastała jeszcze dziewiczym lasem, grupa zapaleńców w czarnych koszulkach zabrała się przetrzebienia tego pustkowia, mając jako kapitał zakładowy jedynie własny zapał, entuzjazm i wiarę młodości.*

*Ta żmudna pionierska praca, z której dalszych celów i zadań bodajże sami twórcy nie zdawali sobie jeszcze sprawy, wydała w rezultacie wspaniały plon. Stała się bowiem podwaliną i pierwszym zawiązkiem organizacji potężnego dziś polskiego sportu, który przed 30-stu właśnie laty z zupełnego chaosu wszedł w pierwsze stadjum krzepnięcia i krystalizacji.*

*Wprawdzie sporo upłynęło jeszcze czasu, zanim płynna masa przybierać zaczęła wyrazistsze formy, jednak pierwszy, najtrudniejszy krok został zrobiony, to też inicjatorowie jego mają pełne prawo domagać się uznania niezaprzeczalnych swych zasług pod tym względem.*

*Historja klubu, mającego za sobą trzydzieści lat walki w okresach górnych i chmurnych, nie da się ująć w ramy szczupłego dziennikarskiego artykułu. Nie kusimy się nawet o naszkicowanie co ważniejszych wydarzeń, zdobiących karty I. L.K.S. Czarni. Materjał jest zbyt obfity, by dał się wtłoczyć w szpalty bez uszczerbku dla całości.*

*Poprostu uważamy, że głos w tej sprawie winni zabrać czołowi reprezentanci godnego Jubilata, ci którzy kładli podwaliny pod fundament swego ukochanego klubu i całego sportu polskiego.*

*Dlatego też oddajemy głos pierwszemu prezesowi Czarnych inż. K. Sołtyńskiemu oraz inż. Christelbauerowi i p. Hemmerlingowi.*

*Sądzimy, że nietylko dla członków klubu lwowskiego i jego licznych sympatyków, lecz również i dla każdego czytelnika słowa te będą niepomiernie bliższe i cenniejsze, niż najbardziej nawet entuzjastyczny artykuł człowieka stojącego na uboczu.*

*Ze swej strony życzymy szanownemu Jubilatowi, aby w najbliższej przyszłości cenny przydomek „pierwszy", zdobiący nazwę Czarnych, stał się synonimem zwycięstwa tego klubu w każdej dziedzinie sportu.*

*Tegoroczne uroczystości jubileuszowe zakrojono na skromną miarę, licząc się z kryzysowym czasem. We czwartek odbyło się (o czem piszemy na innem miejscu) odsłonięcie na frontonie nowej trybuny popiersia Marsz. Piłsudskiego, którego imieniem nazwany został park sportowy Czarnych.*

*Punkt kulminacyjny uroczystości stanowić będzie turniej piłkarski z udziałem czterech drużyn — Pogoni, ŁKS-u, Gedanji i Czarnych. Przyjazd mistrza gdańskiego jest tem aktualniejszy, że przypadnie on na okres „Święta morza" i w związku z tem projektowane jest też specjalne przyjęcie gdańszczan przez odpowiednie organizacje społeczne.*

*Turniej toczyć się będzie o puhar ufundowany przez pierwszego prezesa Czarnych p. inż. Sołtyńskiego. W sobotę grać będzie Pogoń z Gedanją oraz Ł.K.S. z Czarnymi o mistrzostwo Ligi. W niedzielę do walki staje Gedanja z Czarnymi oraz ŁKS z Pogonią.*

*Poza turniejem odbędzie się turniej tenisowy oraz zawody lekkoatletyczne o charakterze lokalnym. W sobotę wieczorem zmierzą się bokserzy Czarnych z drużyną pięściarską Hasmonei.*



**KAZIMIERZ SOŁTYŃSKI**
członek założyciel oraz pierwszy prezes Czarnych z r. 1903 — 5.



PIONIERZY SPORTU POLSKIEGO W BARWACH CZARNYCH.
Od lewej — ś. p. Józef Kawecki pierwszy lekkoatleta Polak, który zwyciężył zagranicą (Praga, 1907 r., bieg 3 klm.). W środku — Jan Jarzyna, najlepszy ongiś narciarz polski. Na prawo—trójka znakomitych lekkoatletów: b. p. W. Steinhaus, ś. p. M. Wudkiewicz, W. Wondrausz.

## Wytyczne daty i zdarzenia

### w dziejach najstarszego klubu polskiego

Dla dzisiejszego przeciętnego obserwatora, lub działacza sportowego, sprawa założenia, czy też zlikwidowania jakiegoś klubu sportowego jest zbyt powszednią, aby się nią zajmować. Inaczej jednak przedstawia się ona dla tych, którzy przed 30-tu laty, nietylko patrzyli na te poczynania, lecz w nich współdziałali i gdy dzisiaj po długim szeregu lat, z ruchem sportowym w bliskim pozostają kontakcie.

Z tych też względów, jak również chcąc usunąć pewne nieporozumienia w przedstawieniu ówczesnych poczynań, uważamy za stosowne, pokrótce tę prahistorję, zgodnie zresztą ze sprawozdaniami najstarszych klubów przedwojennych, w streszczeniu przedstawić.

„Piłka nożna", uprawiana w ostatnich latach ubiegłego i pierwszych bież. stulecia, była wszystkiem, tylko nie „sztuką gry w piłkę nożną". Bez reguł, bez dyscypliny, bez zrozumienia istoty tej pięknej walki sportowej, kopano i uganiano za piłką na przedmieściach Lwowa i błoniach krakowskich, aż ziemia dudniała.

Powoli zaczęło ogarniać „graczy" do tej zabawy zniechęcenie. Sprowadzono książki, nawiązano kontakt z przyjezdnemi do Lwowa Czechami, którzy już wcześniej opanowali prawdziwą grę przy pomocy szkockiego trenera i wówczas zaczęła się żmudna nauka. Potrzeba było jednak do niej organizacji, a co zatem idzie, dyscypliny. A tu, nad karkiem, najwyższa władza szkolna!

Lecz grupa starszej młodzieży I szkoły realnej we Lwowie, która właśnie te wstępne przygotowania poczyniła, nie cofnęła się przed wykonaniem ryzykownego zamiaru i założyła na jesieni r. 1903-go „I Lwowski Klub Sportowy Sława", odbywając oczywiście swe zebrania konspiracyjnie. Zakupione bardzo dużą pieczątkę, gruby zeszyt na protokóły, zaczęły się częste posiedzenia i racjonalne treningi.

Młodzież zaczęła się w tym celu organizować. Profesor IV gimnazjum, dr. Piasecki zakłada w r. 1905 „Szkolne Kółko Gimnast. - Sportowe". Z istniejącego w Szkole Macierzy obok innych. Kółka futbalowego, występuje większa ilość członków i zakłada Lechję. Za temi powstają inne organizacje. W r. 1907 zakładają b. uczestnicy wyżej wspomnianego K. G. S. IV początkowo wespół z Lechią, a pod prezesurą d-ra Piaseckiego, K. S. „Pogoń". Powstają następnie „Hasmonea", „Maraton" i in.

W r. 1905-ym zaczyna we Lwowie swą działalność T.Z.R. Dr. Jordan, honorowy prezes „Sławy", który w jesieni funduje nagrodę na turniej futbalowy drużyn lwowskich. Zdobywa ją drużyna I. L. K. S. „Czarni" (w międzyczasie tak od czarno-czerwonych kostjumów przezwany I. L. K. S. „Sława"), którą ś. p. Fundator zaprasza na mecz propagandowy w Jego parku w Krakowie. Czarni spisali się tam bardzo dobrze, dokładając pierwszą cegiełkę pod szczytne miano Lwowa „Kolebki Sportu Polskiego", a równocześnie dokonali w tamtejszych stosunkach piłkarskich radykalnego przewrotu.

„Wisła" pisała o tem w Wiadomościach sport. Nr. 1 — 22 z okazji swego piętnastolecia: „Zaczęło się to skromniej przed 16-tu laty, przy braniu pierwszych lekcyj, od „Czarnych" ze Lwowa, którzy zbroini w nowe reguły, przebojem zburzyli stare przesądy w piłce nożnej. Bo trudno było przed tem zrozumieć, że bramka musi być szersza, niż 4 kroki i t. d. Kopało zwykle bractwo balon wedle reguł dowolnie określanych i zmienianych i t. d. Po przyjeździe Czarnych stosunki te uległy kompletnej zmianie".

Nie ulega wątpliwości, że przy tej okazji dowiedziała się młodzież krakowska o szczegółach organizacji Czarnych, bo już tego samego roku (1906) zakładają starsi uczniowie II szkoły realnej w Krakowie. Towarzystwo sportowe „Wisła", powstaje „Mazur" i A. K. S. „Cracovia".

W tem miejscu zaznaczyć musimy bez żadnych zastrzeżeń, że właściwym krzewicielem sztuki gry kombinacyjnej piłką nożną w Polsce była młodzież szkół średnich Lwowa i Krakowa.

Obok piłki nożnej, wprowadzają Czarni w 1904 r. narciarstwo sportowe i lekką atletykę. I. L. K. S. „Czarni" już w roku 1904 posiadał dwu członków uprawiających narciarstwo, mianowicie J. Bizonia i L. Szerauca, koło których z czasem grupuje się coraz liczniejszy zastęp narciarzy. Aczkolwiek jeszcze niezorganizowanym w samodzielny klub narciarski, członkom I. L. K. S. „Czarni" przypada zaszczyt zorganizowania pierwszych zawodów narciarskich, tak w biegu, jak i w skoku.

Podobnie intensywnie i pięknie rozwija się lekka atletyka, a zaszczytnym wykładnikiem doskonałości, do jakiej już w pierwszych latach doszli Czarni w tym sporcie, jest zwycięstwo ś. p. Kaweckiego w r. 1907, w biegu na 3.000 m. na międzynarodowych zawodach w Pradze, będące pierwszym polskim triumfem poza granicami kraju. Z innych lekkoatletów tamtych czasów wybija się specjalnie ś.p. Wudkiewicz M. w chodzie, stwarzając cały szereg rekordów polskich i austrjackich, w tej popularnej wówczas dyscyplinie sportowej.

Również podnieść należy propagatorską działalność dzisiejszych jubilatów w łyżwiarstwie, w którym są w latach przedwojennych bezkonkurencyjni we Lwowie, a niektórzy zawodnicy jak Michułowicz i ś. p. J. Papius, należeli do silnej konkurencji na zawodach w Budapeszcie i Wiedniu. W r. 1909, 24 i 31 stycznia urządzają Czarni we Lwowie pokazowe mecze hokejowe na lodzie.

Posiadają też przed wojną wyborową grupę zawodników tenisowych z S. Menda i powojennym mistrzem Polski ś. p. R. Stahlem na czele. Lata powojenne, to jeden nieustający wysiłek odbudowy świetnych tradycyj, tem trudniejszy, że z grona członków poległo wielu najlepszych w różnych bitwach legjonowych polskich, wreszcie na ulicach Lwowa.

Pozostała garstka, do której przyłączyło się wielu nowych członków, znalazła ciężkie warunki pracy. Jednak w miarę możności, praca ta postępuje naprzód, a wybitnym jej rezultatem jest wybudowanie pięknego parku sportowego i utrzymanie się w szeregu 12 najlepszych klubów polskich.

**Kazimierz Hemerling.**



**HENRYK BILOR**
znakomity śr. pomocnik Czarnych z lat przedwojennych, wybitny pływak i lekkoatleta.

## Niemowlęce lata Jubilatów

### Wspomnienia pierwszego prezesa Czarnych

30-to lecie Czarnych — to historja sportu polskiego. Sportu, który w latach początkowych nie nabierał cechy odrębnej sprawności, lecz pozwolił na wszystko, co było związane ze swobodnym ruchem, nieskrępowanym formą rytmicznej gimnastyki w salach zamkniętych.

Moje pierwsze kroki w sporcie — to rok 1888, jako 4-letniego chłopaka na ślizgawce w Czortkowie, następnie — to popychanie wózka z przyborami sportowemi z ulicy Kamiennej (dziś prof. Kubali) z ukochanym przez wszystkich tercjanem, I szkoły realnej, Maciejem na plac powystawowy, obecnie miejsce Targów Wschodnich. Ze wszystkich tych przyborów jakie znajdowały się w tym dwukołowym „sezamie" najbardziej naszej gromadzie odpowiadała piłka nożna, którą po zręcznych atakach i schlebianiach udało się nam niejednokrotnie od Macieja zatrzymać nie tylko na poobiedni czas w sobotę, jako dnia wyznaczonego na zabawy szkolne.

Rozpoczęło się więc „wózkowanie" ten typowy „dribel", który długi czas był uważany jako szczyt sprawności piłkarza. Zaznajomienie się z prawidłami i zasadami gry w piłkę nożną nastąpiło w roku 1901/902, gdyśmy poczęli się kierować wskazówkami przygodnie nas obserwujących na placu naszych zmagań pp. Dr. Eugenjusza Piaseckiego, K. Hemerlinga, ś. p. red. Kłośnika-Januszewskiego, młodego Inż. Christelbauera, ś. p. Cenera oraz lektora języka angielskiego (nazwiska dziś już nie pamiętam), za którego pośrednictwem, dr. Piasecki otrzymał pierwsze egzemplarze angielskiej gry „Association". Z reguł tych powstaje pierwsza jedenastka I-ej szkoły realnej we Lwowie w roku 1901/1902, zaś w rok później t. j. 1903 — 1904 gdy ja sam bez porady starszych czy jakichkolwiek wzorów, jako młody student 6 klasy realnej skreśliłem statut dla Klubu „Sławy" o barwach czarno-czerwonych i nazwie „I Lwowski Klub Sportowy", powstaje regularne jedynastka w składzie: Salik; Hertl J., Sołtyński K.; Dudryk, Wojciechowski, J. Berger; P. Szerautz, L. Papius, Iżycki, Jadowski, Bizoń.

I dziś chociaż to 50-ka na karku, jak żywo mam w pamięci moje nieśmiałe wraz z kolegami pukanie do drzwi p. dr. Piaseckiego, Hemerlinga, Christelbauera, dr. Hornunga, by z niemi odbyć pogadankę na temat jak to właściwie się gra tam na Zachodzie.

Jednakże nie poprzestaliśmy jedynie na piłce. Tak więc w r. 1901-ym zdobyłem I-szy nagrodę w jeździe sztucznej na lodzie na Stawach Panieńskich we Lwowie, tam że nagrodę w rozgrywkach młodzieży w tenisa zdobywam I-szą nagrodę (pierwszy mój medal) w biegu na 400 m. przez płotki odbytego na torze Lwowskich Cyklistów, wygrywam bieg na 100 m. i na 1 milę angielską, skok w dal i próbuję skoku o tyczce zapomocą żerdzi sosnowej, wyrwanej przy udziale młodziutkiego Papiusa z pobliskiego lasku w Zubrzy. Pozatem już w r. 1904-ym gramy w hokej, uprawiamy narciarstwo, saneczkujemy i robimy to wszystko w pocie czoła w opiętych mundurkach szkolnych, w skrytości przed szkołą i nauczycielami, z utajonem pragnieniem zdobycia bodaj jednego sprzętu sportowego, wspólnego dla wszystkich. To dawało nam szaloną emocję i wyrabiało ambicję, żeśmy uczęszczali pilnie na treningi, dobrze wczas przed ranną nauką, a mimo to swojem sprawozdaniem nauką w szkole, zasługiwaliśmy na zaufanie swoich nauczycieli. Od tej chwili przyszli „Czarni" dają chlubną podstawę rozwojowi sportu polskiego.

I dziś, gdy mój klub obchodzi 30-to lecie swego istnienia, chciałbym by pokolenie starszych dobrze sięgnęło pamięci, wstecz i przypomniało sobie tych paru malców biegnących przez ulice z piłką nożną, których uważano za „batiarów".

Wtedy nami nikt się nie opiekował, nikt nas nie rozumiał a jednak zdobyliśmy to, że nam dziś wszyscy zazdroszczą chlubnego pierwszeństwa.



CZARNI PRZED 30-TU LATY
od lewej: u góry (obrona): ś. p. J. Hertel — Salik (bramk.) — K. Sołtyński; środek (pomoc): L. Dudryk — S. Wojciechowski — J. Berger u dołu (napad): L. Szerauc — W. Paplus — J. Iżycki—W. Jadowski i J. Bizoń.



REPREZENTACJE ROBOTNICZE PIŁKARZY ŁODZI (na lewo) I WARSZAWY podczas meczu wygranego przez łodzian 5:1 na własnem terenie.



**NA POKŁADZIE „KOŚCIUSZKI"**
Stanisława Walasiewiczówna przed odjazdem do Ameryki, w towarzystwie delegacji Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy dyr. St. Lenartowicza i H. Lewandowskiego.

## E.K.S. - Makabi 7:0

### Cracovia - Hakoah 6:2

KATOWICE, 29.6. Tel. wł. — W dniu wczorajszym z powodu święta morza, jakie odbyło się na Śląsku, rozgrywki piłki nożnej o mistrzostwo Ligi śląskiej zostały odwołane.

Odbył się tylko w godzinach przedpołudniowych na Buglu w Katowicach ligowy mecz piłki wodnej pomiędzy EKS i krakowską Makabi. Gospodarze zwyciężyli drużynę krakowską w stosunku 7:0 (4:0). Drużyna Makabi wystąpiła do powyższych zawodów w osłabionym składzie bez najlepszego gracza Rittermanna oraz Rosenbauma, przez co nie mogła rozwinąć należytej gry i ustępowała gospodarzom na całej linji. Gdyby nie bramkarz Porański, klęska byłaby jeszcze dotkliwsza. EKS natomiast był doskonały technicznie i taktycznie, a w Karliczku posiadał najlepszego zawodnika, który uzyskał sam trzy bramki.

Drużyny wystąpiły w składzie: Makkabi: Porański, Soldinger, Rittermann, Soldinger II, Geitheim, Goldstein I Wachtel. EKS: Boguth, Halor, Scholz, Karliczek I, Rotter, Schwaen i Karliczek II.

W pierwszej minucie EKS zdobywa już pierwszy punkt, wobec czego goście zupełnie speszeni, przechodzą do defensywy i murują bramkę. Ta defensywna gra mistrzów zamienia się w chaotyczną i bezplanową obronę „rękami i nogami", która w drużyny Makkabi często karcić musi sędzia. Do przerwy Katowiczanie prowadzą 4:0. Po zmianie pól już po trzech minutach miejscowi prowadzą 7:0. Ponieważ Makkabi została z powodu kontuzji zawodników zdekompletowana do czwórki, przeto sędzia zmuszony był zawody przed końcem przerwać. Bramki strzelili: Karliczek (2), Halor, Scholz, Rotter i Schwaen po jednej.

Sędziował poprawnie inż. Andrzejewski z Warszawy. Publiczności bardzo dużo.

BIELSKO, 29.6. Tel. wł. Odbył się tu w dniu wczorajszym mecz piłki wodnej o mistrzostwo Ligi między miejscowym Hakoahem a Cracovią, zakończony zwycięstwem Cracovii w stosunku 6:2 (6:1).

*Najlepszy waterpolista krakowski Juljan Ritterman* nie weźmie prawdopodobnie udziału w najbliższych meczach waterpolowych Makkabi.

## Kalendarz Pływaka

**„Kalendarz pływaka okręgu warszawskiego"** ukazał się na półkach księgarskich. Broszura zawiera interesujące dane statystyczne, dotyczące pływactwa polskiego i światowego, tabele rekordów, szematy skoków, regulaminy, szczegółowy terminarz tegorocznych zawodów oraz wskazówki ratownicze. Opracowanie kapitana sportowego WOZPN p. Hrehorowicza bardzo staranne. Wydawnictwo traktować należy jako pożyteczny i ciekawy eksperyment.

# Na trawiastych kortach Wimbledonu

## Porażka Jędrzejowskiej. Mistrzowska para Ameryki wyeliminowana. Ostatnie 16-ki w singlach

*Pierwszy dzień turnieju* w Wimbledonie przyniósł tylko gry panów, przyczem ze 128 zgłoszonych graczy przeszło do następnej rundy tylko 64. Sensacyj większych nie było. Omal że nie dostarczył jej Crawford. Maier prowadził już 4:1 i 30:15 w piątym secie. Crawford zdołał jednak opanować się i wygrał pięć gemmów pod rząd. Vines łatwo wygrał z Meredithem. Perry Satoh, Austin, Lee, Cochet też nie mieli większych trudności. Obaj Czesi Hecht i Malecek zostali wyeliminowani. Malecek przegrał w trzech setach z Condonem 5:7, 4:6, 3:6, Hecht skreczował z Spencem przy stanie 4:6, 3:5.

Inne ciekawsze wyniki: Rogers — Marcel Bernard 6:2, 6:8, 6:3, 6:3, Siba — Ryan (Australja) 6:4, 6:2, 6:1, de Stefani — David 6:0, 6:3, 6:2, Menzel — Andrews (Pol. Zelandja) 9:7, 0:6, 6:1, 6:3, Mc. Grath — Kingsley 6:4, 7:5, 6:2, Timmer — Sherwood 6:2, 6:3, 6:3, Gentien — Del Bono 6:3, 5:7, 6:2, 6:4, Hughes — Grandguillot 6:0, 4:6, 6:0, 6:2, Sertorio — Gibbs 6:1, 6:3, 6:2, Satoh — Landau 6:4, 6:2, 6:1, Sutter — Itoh 6:2, 8:6, 6:1, Prenn — Jones 6:4, 6:2, 6:1, Perry — Lacroix 6:3, 6:3, 6:2, Wilde — Cazalet 7:5, 6:3, 7:5, Miki — Tinkler 11:9, 6:1, 8:6, Kehrling—Frame (USA) 2:6, 6:4, 6:4, 6.4, Glober Kinzel 6:2, 6:0, 8:6, Vinall — Baworowski 6:2, 6:4, 8:6.

**Drugi dzień Wimbledonu** stał pod znakiem sensacyjnej porażki jakiej doznał cichy faworyt Anglików, Fred Perry, z rąk Afrykańczyka, ongiś studenta Oxfordu, Farquharsona. Od samego początku Perry grał kiepsko, oddał pierwszego seta po równej walce 5:7, drugiego już bez oporu — 1:6. Publiczność gęsto napływająca na wieść o porażce faworyta podtrzymywała go widocznie na siłach bo następne dwa sety wygrał Perry 6:3, 6:4, w piątym secie jednak Farquharson panował znów nad sytuacją i zwyciężył 6:4.

Inni rozstawieni gracze bez trudu wygrali swe spotkania. Cochet oddał seta Tuckeyowi, ale wygrał 4:6, 6:2, 6:1, 6:4. Crawford pobił M. Legeaya 6:2, 6:8, 6:0, 6:1. Satoh — Harrisa 6:3, 6:3, 7:5. Vines stanął na placu z zupełnie młodym, nieznanym Anglikiem i omal nie spotkała go przykra niespodzianka. Anglik bowiem nie speszył się wielkiem nazwiskiem swego przeciwnika, przegrał pierwszego seta 1:6, wygrał następnego 6:4 i prowadził już 5:3, Vines dopiero teraz zerwał się do walki i wygrał następne sety 7:5, 6:1. Mc Grath wyeliminował Sibę 7:5, 6:3, 3:6, 7:9, 7:5. Stefani pobił Williamsa, który w pięciu setach wygrał z Nourneyem.

Inne wyniki: Gledhill — Quist 6:3, 9:7, 6:2, Menzel — Gregory 9:7, 6:3, 6:4, Austin — Brugnon 6:2, 3:6, 7:5, 6:0( Stoeffen—Nunoi 9:7, 2:6, 9:7, 1:6, 6:2, Burwell — Tinmer 1:6, 7:5, Sor. Lee — Fisher 6:8, 6:3, 6:3, Stefani — Williams 6:2, 6:3, 11:9, Spence — Jacobsen (Danja) 4:6, 7:5, 6:4, 6:4, Merlin — Journu 6:0, 6:2, 4:6, 6:2, Stedman (Nowa Zelandja) — Borman 7:5, 7:5, 6:1, Rogers — Wilde (pogromca Hebdy z Paryża) 7:5, 4:6, 5:7, 8:6, 6:2, Gentien — Kehrling 6:8, 6:2, 6:8, 6:1, 7:5, Sutter — Boussus 4:6, 10:8, 6:4, 6:2.

Panie: Horn — Goldschmidt 2:6, 7:5, 10:8, Wills — Macready 6:0, 6:0 (mecz trwał 25 minut) Scriven — Sigart 7:5, 7:5, Mathieu — Ingram 6:1, 6:2, Godfree — Rosambert 5:7, 6:2, 6:4, Jędrzejowska — Mc Lean 6:0, 6:2.

**Londyn, 28.6.** — Tel. wł. — Trzeci dzień rozgrywek wimbledońskich stał pod znakiem sensacyjnej porażki faworytów turnieju, rozstawionej na pierwszem miejscu pary amerykańskiej Vines, Gledhill z drugą parą australijską. Quist, Turnbull w stosunku 6:4, 7:5 2:6, 4:6, 2:6. W grze podwójnej panów pary Malecek — Hecht, Borman — Lacroix, Farquharson — Kirby, del Bono — Sertorio, Fisher — Timmer, Cramm — Nourney, David — Peters zakwalifikowały się do dalszych rozgrywek. Wilde ze swoim partnerem pobił Itoh Miki 6:2, 6:0, 8:10, 6:1. Inne wyniki: Gentien, Siba — bracia Fyzee 3:6, 5:7, 6:4, 6:1, 6:2, Stoeffen, Sutter—Bernard, Merlin 6:3, 4:6, 9:7, 6:4, Prenn, Grandguillot — Baworowski, Kinzel 10:8, 6:0, 6:2. W grze mieszanej Hughes, Wills wygrali bez trudu z Avoru, Strawson 6:2, 6:3.

W grze pań poza sensacyjną porażką Jędrzejowskiej z Horn 3:6, 3:6, nie było nic ciekawego; Nuthall — Thomas 6:4, 6:2, Scriven — Godfree 6:2, 1:6, 6:3, Mathieu — Hardwick 6:3, 4:6, 6:3, Krahwinkel — Seymour 6:3, 6:3, Kirck—Pittman 6:1, 6:4, James—Shepperd Baron 7:5, 6:3, Ende—Rice 6:4, 6:4, Henrotin — Satterthwaite 6:3, 6:0, Trentham — Conquerque 6:3, 1:6, 9:7, Horn—Mc Ostrich 6:3, 6:1, Valerio—Haylock 6:1, 6:2, Mitchell—Ridley 6:3, 6:3, Payot — Boewen 6:2, 6:3, Round — Nicolopoulos 6:4, 6:4, Horn — Jędrzejowska 6:3, 6:3.

Panowie: Rogers — Lund 6:3, 4:6, 6:3, 1:6, 7:5, Jones — Robbins 7:5, 6:2, 11:9, Lee — Mac Grath 6:4, 6:3, 6:1.

Wśród panów Lee nadspodziewanie łatwo pobił Mac Gratha 6:4, 6:3, 6:1, Cochet oddał 2 sety pogromcy Timmera Amerykaninowi Burwellowi bijąc go 2:6, 6:4, 6:3, 5:7, 6:3. Inne wyniki: Gogers — Lund 6:3, 4:6, 6:3, 1:6, 7:5, Jones — Robbins 7:5, 6:2, 11:9, Stedman (Nowa Zelandja) — Condon 9:11, 6:3, 6:2, 5:7, 6:3, Satoh — Lycett 4:6, 6:3, 6:0, 6:2, Crawford — Gentien 6:3, 6:4, 8:6, Hughes — Aoki 6:2, 6:1, 6:0.

**LONDYN. 29.6.** Tel. w.. Trzecia runda singla panów została już zakończona. Wśród szesnastu graczy, którzy pozostali jeszcze w stawce, jest 4 Amerykan, 3 Anglików, Włoch, Południowy Afrykańczyk Japończyk, Nowo Zelandczyk, Francuz, Irlandczyk, Czech i Australijczyk Wyniki szczegółowe były następujące: Menzel — Farquharson 6:3, 6:3, 6:2 Sensacyjna porażka pogromcy Perryego; a przed paroma dniami Perry nie oddał seta Menzlowi. Stoeffen — Powell 6.2, 6:4, 6:2 Vines — Miki 6:3, 6:3 6:3 Prenn—Turnbull 7:5, 6:0, 6:2 Sutter — Cramm 6:3, 6:4, 9:7 Stefani — Merlin 6.4, 6:2, 6:1 Spence — Kirby 7:9 6:4, 4:6, 6:4, 6:2 Austin — Gledhill 6:3, 10.8, 6:1

Wśród pań trzecia runda też została zakończona; zakwalifikowało się szesnaście tenisistek: 7 Angielek, 3 Amerykanki, 2 Niemki, 2 Francuzki, Szwajcarka i Włoszka. Wyniki: Wittingsstall — Dearman 6:3, 4:6 6:2, Wills — Heeley 6:2, 6:1 Scriven — Lyle 4:6, 6.1, 9:7 Mathieu — Feltham 4:6, 8:6, 6:2 Nuthall — Ridley 6:1, 6:3, Henrotin — Am Ende 7:5, 6:1 Krahwinkel — James 6:4, 6:3, Burke — Mitchell 3:6, 6:3, 6:2, Jacobs — Trentham 6.2, 6:1, Stammers — Harry 6:1 8:6, Payot — Mason 7:5, 7:5 King — Kirk (pogromczyni Pittman) 6:0 6:1 Valerio — Ford 6:2, 3:6, 6.1.

Gra podwójna pań, ciekawsze wyniki: Horn, am Ende — Marty Southwell 6:2, 6:1 Sigart, Scriven — Feltham, Noel 7:5, 6:0, Mathieu Ryan — Peters, Hardwick 6:1, 6:0.

Gra podwójna panów: Barwell, Jones — Rasmussen, Jacobson 6.3, 6:1, 13:13, Satoh, Nunoi, — Macer, Kehrling 6:3, 6:4, 6:4, Borotra, Brugnon — Lee, Lester 7:5, 6:2, 6:4 Boussus, Gentren i Hughes, Perry pokonali łatwych przeciwników.

# Czwórkę muszkieterów

## wysłała Ameryka na podbój Europy

**Londyn,** 24 czerwca.

Z powodu deszczu, finałów w Queens Clubie nie było. Wszystkie nagrody podzielono. Setkom widzów zwrócono pieniądze za wejście, aż wreszcie o godz. 5-ej ostatecznie zdecydowano, że gry na trawie nie będzie.

Decyzja ta niezbyt dotknęła Anglików, którzy wśród 8-iu półfinalistów, singla pań i panów, posiadali zaledwie jedną reprezentantkę t. j. Mrs, Pittman, która wyeliminowała pannę Jadwigę Jędrzejewską 7:5, 5:7, 6:3, po zaciętej walce, a później z łatwością w półfinale zeszłoroczną mistrzynię Londynu panią Burke 6:2, 6:4.

Rok rocznie Ameryka wysyła cały szereg nowych i młodocianych gwiazd, których zdaje się posiada niewyczerpany zasób. W 1931 byli niemi, Frank Shields i Sidney Wood który wygrał Mistrzostwo. W roku 1932 Vines, wygrywając Mistrzostwo dla Ameryki, pokazał tak wspaniałą formę, iż trudno przypuszczać, ażeby mu się udało ją utrzymać również i w roku bieżącym.

Jako zapas przysłano Clifford'a Sutter'a (Nr. 3 listy), Lester'a Steofen'a (6) i Keith'a Gledhill'a, który wraz z Vines'em jest Mistrzem Ameryki w dublu.

Czwórka ta, która poza Wimbledonem będzie również reprezentować Amerykę w finałach Davis Cup, trenowała intensywnie cały tydzień w Queen's Club'ie, i z tego co widziałem, wcale bym się nie zdziwił, gdyby wygrali Mistrzostwo w Wimbledonie i zabrali Davis Cup z powrotem do Ameryki.

Clifford Samuel Sutter, urodził się w New Orleans, 31 sierpnia 1919 roku; już w 1930 r. wygrywa „National Inter-collegiate Singles", w 1931 dochodzi do pół-finału singla w Forest Hill, przegrywając z Vines'em 4:6, 8:10, 12:10, 10:8, 6:1; posiada on wspaniały hackhand wzdłuż linji bocznej i jest świetnym vole'sta. Wszystkie jego uderzenia wykonywane są zdawałoby się bez żadnego wysiłku, jednakże nadzwyczaj starannie: nie spuszcza on z oczu piłki, aż do chwili uderzenia rakietą.

Keith Gledhill, urodził się w Santa-Barbara 17-go lutego 1911 roku. Już w 1920 roku gra w pierwszym turnieju, w 1926 wygrywa doubla młodzieży do lat 15-tu z Sidney Wood'em, w 1929 wygrywa „National Junior Singles" i Doubles (z Vines'em), w 1931 „National Intercollegiate Singles" i obecnie jest wraz z Vines'em mistrzem Ameryki w doublu. Posiada wspaniały serwis modelowany na Vines'ie, doskonały cross z backhand'u i omija wspaniale przy siatce.

Lester Stoefen jest najwyższy z tej czwórki, i zarówno wzrostem jak i grą przypomina Tildena. W roku zeszłym zrobił ogromne postępy, przeskakując z 15-go miejsca na 6-te na liście amerykańskiej, bijąc graczy tej miary jak Jack Crawford i Hopman. **Est.**

*Wielką Nagrodę automobilową Barcelony* na dystansie 151.6 klm. wygrał Zanelli na Alfa Romeo w 1:34:38 przed Sommerem (Alfa Romeo) i Pehoux (Bugatti).

# Steele zwycięża Rana

## Szamota pierwszy w Bruay

**Edward Ran** doznał sensacyjnej porażki przegrywając w Seattle, po 6 rundach na punkty z Amerykaninem Steelem.

*Z wyników lekkoatletów niemieckich* ostatniej niedzieli warto wymienić, poza podanemi, w depeszach: Kula: Lampert 15.20, skok wdal pań: Griebsch 592, skok wwyż. Braumüller 150, 800 mtr.: Peltzer 1:57.2.

*Tilden zaproponował* **Vinesowi** *100 tys.* dolarów za przystąpienie do jego Cyrku: pierwsza rakieta świata odpowiedziała podobno że gotowa jest przyjąć propozycję Tildena ale dopiero po Wimbledonie, po mistrzostwach Ameryki i finale Davis Cup.

*Wielka Nagroda Holandji* dla motocyklistów przyniosła w kategorji 350 cm., zwycięstwo triumfatorowi Tourist Trophy Stanley Woodowi w czasie 2:11:34.7 na 276.8 klm. (średnio 126.3 klm. godz.) Wood wygrał i kategorję do 500 cm. przebywając 311.4 klm. w 2:18:00.4 z szybkością 135.3 klm. godz.

*Nowy rekord szybowcowy Niemiec ustanowił* Lorenz na szybowcu „Alexander", osiągając czas 16.5 godz., Lorenz atakował rekord światowy, należący do Amerykanina Cocka i wynoszący 21 godz. 4 min. Rekord Polski ustanowiony 21 czerwca wynosi 10 godz. 40 min. i należy do Baranowskiego.

*Szamota startował na zawodach* prasy sportowej w Paryżu, zajął w swym przedbiegu ostatnie miejsce za Faucheux i Scherensem, a w repeszażu był drugi za Falk Hansenem a przed Cozensem. Szamota wygrał natomiast wyścigi w Bruay, małem miasteczku prowincjonalnem na północy Francji.

*Borys II, król Bułgarji* nadesłał do Warszawy pod adresem autora książki „Rowerem do Azji Mniejszej" p. Feliksa Gołębiowskiego odręczne podziękowanie za nadesłany egzemplarz tego dziełka.

Książka powyższa napisana została na etapach wielokilometrowego rajdu kolarskiego Warszawa — Konstantynopol, odbytego w 1931 roku przez trójkę cyklistów warszawskich: Będkowskiego, Gołębiowskiego i Szeszkę. Czytelnik znajdzie tam nietylko kronikę turystyczną, ale szereg interesujących spostrzeżeń krajoznawczych, obyczajowych i techniczno-kolarskich

Interesująca książka, specjalnie godna jest polecenia sferom turystycznym, jako podręcznik przygotowania i organizacji rajdów długodystansowych.

**Nowy pływacki rekord światowy,** na 800 mtr. stylem dowolnym ustanowił na zawodach w Tokio wicemistrz olimpijski na 1500 mtr. — Makino. Makino osiągnął czas 10:08 s. Na tych samych zawodach Makino przepłynął 400 mtr. st. dow. w świetnym czasie 4:52.4, a Ocsaki miał 2:52 na 200 mtr. st. klas. (t.)

**Rekord węgierski na 110 mtr. przez** płotki ustanowił ubiegłej niedzieli w Budapeszcie Kovacs, zwyciężając w czasie 15,1 przed Szabo (15.4) i Jaworem (16). Świetnie zapowiada się Szabo, który dopiero w tym roku wypłynął na widownię. Szabo trenował razem z Siedleckim płotki i obaj biegacze wykazywali wtedy zupełną równość, to też można z zaciekawieniem oczekiwać pierwszego startu Siedleckiego na mistrzostwach Polski w tej konkurencji. (t.)

**Mistrzostwa tenisowe Danji** zdobył **Anker Jacobsen, bijąc w finale w pięciu setach** Ulricha 4:6 3:6, 8:6, 6:0. Wśród pań triumfowała doskonała Hollis.

# 4x1500 metr. = 16 m. 6 sek.

## rekord światowy fińskiej sztafety klubowej

*Helsinki, 26 czerwca*

W czasie święta św. Jana rozegrano zawody wewnątrz kraju, na których nie osiągnięto jednak lepszych rezultatów. Matti Jaervinen pobił coprawda znów rekord światowy, rzucił mianowicie w Rovaniemi (małe miasteczko na pograniczu strefy polarnej) 76.30, przekroczył jednak ten rzut o 5 ctm. Pozatem najlepszy jego rzut wynosił 69.94.

28 b. m. ustanowiony został nowy rekord światowy w biegu sztafetowym 4 x 1500 mtr. dla drużyn klubowych. Drużyna Turun U. L. w składzie Suomela — 4:03, Tuominen — 3:57.3. Larva — 4:05 i Nurmi — 4:00.0 osiągnęła czas 16:06. Dawny rekord należał do tegoż klubu i wynosił 16.11,4. Kombinowana drużyna, która biegła razem w składzie Purje, Virtanen, Mickelson, Sarakamat miała czas 16:04,3. Rekord państwowy należy do Anglji i wynosi 15:55,6.

Jak już pisałem bieg Nurmiego w Talinie grozi komplikacjami międzynarodowemi. Prezes I. A. A. F. Edstroem napisał list do Estonji wyrażając żal, że związek dopuścił do startu Nurmiego, przekraczając swe uprawnienia. Edstroem żąda w formie bardzo ostrej przesłania do Związku całej korespondencji między Estonją i Finlandją.

To co ja podałem, sprawdza się jednak. Nasz związek otrzymał jedynie zaproszenie dla Nurmiego. Wiem za to dokładnie, że pewien manażer pertraktował z Nurmim i że dopiero po dojściu z nim do porozumienia postarał się o zaproszenie Związku estońskiego dla Nurmiego. To jest jednak rzecz zwykła: dzieje się to zawsze przy wszelkich pertraktacjach z gwiazdami sportu.

Związek estoński tak tłomaczy start Nurmiego: Przedewszystkiem Związek estoński nigdy nie otrzymał dokładnej oficjalnej wiadomości o zawieszeniu Nurmiego. Po drugie Finlandja dała mu przecież licencję.

Ale zdaje się, że Estonja jest jednak tym startem trochę zdenerwowana.

Pisma szwedzkie piszą, że Edstroem zagroził już karą Estonji. Do tej wiadomości daje Dagens Nyheter, największy dziennik szwedzki, następujący komentarz: Edstroem chce więc zawiesić Kusocińskiego za przekroczenie amatorstwa, teraz karze on Estonię. Dzięki temu będzie Szwecja bardzo lubiana w Finlandji, Polsce i Estonji.

W Finlandji i Estonji oczekują z największem napięciem rozwiązania tej sprawy. Czy nowe komplikacje?

Pozatem opowiadają, że Nurmi stara się o rozwód, gdyż nie jest zadowolony z małżeństwa — nie darmo jest przecież pustelnikiem. Czy to jest prawda, nie wiem, nie biorę też za tę wiadomość żadnej odpowiedzialności.

*G. Jansson*

# Ostatnie wieści z Palestyny

**Tel-Aviv, dn. 20 czerwca 1933 r.**

Największą sensacją sportową Palestyny był ostatnio finał piłkarski o puhar Palestyńskiego Związku Piłki Nożnej, ufundowany w r. 1924-ym.

Zawody rozgrywane są systemem olimpijskim.

Żydzi i Arabowie do roku 1929-go nie odgrywali większej roli ze względu na wysoką klasę reprezentowaną przez garnizon angielski.

Dopiero w r. 1929-ym zaczęły odgrywać większą rolę.

W roku tym dochodzą do finału Hasmonea (Jerozolima) — Hapoel (Tel-Awiw).

Przez dwa lata następne posiadaczem puharu była Makabi (Tel-Awiw).

W roku zeszłym w finałowych rozgrywkach pomiędzy Hapoelem a policją angielską doszło do skandalu.

Drużyna robotnicza mając przewagę prowadziła już 1:0, ale potem nie mogąc się pogodzić z zarządzeniem sędziego zeszła z boiska; wówczas mecz został przerwany i policjanci angielscy zdobyli w. o. i puhar.

Walka o puhar w roku bieżącym była zażarta ze względu na to, iż doszli do finału dwaj wieczni rywale Hapoel i Makabi z Tel-Awiwu.

Cała Palestyna z wielkiem zainteresowaniem oczekiwała wyniku.

Mecz finałowy został wyznaczony na neutralnem boisku w Pesach-Tykwo, miejscowości oddalonej od Tel-Awiwu 12 kilometrów.

Mecz ten zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 1:0 (0:0).

Gra była ostra i szybka. Pokonani robotnicy byli lepsi technicznie i taktycznie od Makabi. Gra Hapoelu szczególnie bramkarza Bergera naogół lepiej się podobała.

Zwycięska bramka padła dopiero w 88 minucie z solowego biegu środkowego napastnika Makabi.

Przedstawiciel Palestyńskiego Z. P. N. wręcza kapitanowi drużyny Makabi puhar i gracze przy akompanjamencie oklasków publiczności schodzą z boiska.

*

W dalszym ciągu do Palestyny przyjeżdżają wybitni sportowcy żydowscy z Niemiec wobec rugów stosowanych przez rząd Hitlera w stosunku do żydów.

Ostatnio przybyła do naszego kraju cała drużyna piłkarska berlińskiej Bar-Kochby, której większość graczy wstąpiło do Hapoelu, resztka zaś do Makabi.

Gracze berlińscy znani są na żydowskim rynku piłkarskim ze zwycięstwa na Igrzyskach Makabi w Antwerpji w 1930 r., gdzie zdobyli w piłkarstwie pierwsze miejsce.

Wogóle sport palestyński na wszystkich frontach wzmacnia się wobec przybywania z całego świata znanych żydowskich sportowców.

*

Opinja publiczna w Palestynie z zadowoleniem przyjęła przyjazd długoletniego prezesa Związku Makabi w Polsce p. Zelika Ruseckiego do Palestyny. Cała prasa tutejsza witała prezesa Ruseckiego, podkreślając, iż będzie on tym, który wreszcie załagodzi antagonizm, jaki panuje pomiędzy Hapoelem, a Makabi.

Prezes Rusecki szczegółowo informowany jest o wydarzeniach sportowych w Polsce z gazet sportowych z Przeglądem Sportowym na czele przesyłanych mu przez referenta prasowego Związku Makabi w Polsce p. red. A. Aleksandrowicza. **M. G.**

# Zjazd Rady Makabi

Pod przewodnictwem posła dr. Henryka Rozmaryna obradowała w Warszawie w sobotę i niedzielę Rada Naczelna Związku Makabi w Polsce.

Po zagajeniu zebrania dr. Rozmarin omówił stan obecny Związku Makabi w Polsce, poczem poświęcił kilka słów zmarłemu tragicznie dr. Ch. Arlosoroffowi. Następnie prezes omówił ostatnie rugi sportowców żydowskich z ogólnopaństwowych związków w Niemczech i wyraził radość z racji przeniesienia Światowego Związku Makabi do Londynu.

Praca sportowa Związku Makabi w Polsce była skoncentrowana na przygotowaniu Obozu w Skolem, który w niedzielę został uroczyście otwarty.

Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja, przyczem dr. Beckman z Krakowa, w ostrych słowach rozprawił się z wkradającym się do szeregów Makabi zawodowstwem.

Jedną z najważniejszych uchwał Rady Naczelnej była decyzja obesłania Igrzysk Makabi w Rumunji. Argumentowano to koniecznością honorowania zobowiązania danego przez prezesa Ruseckiego oraz podtrzymaniem autorytetu Polski, jako zwycięzcy z Tel-Awiwu i Zakopanego.

Głównym kierownikiem ekspedycji został mianowany wiceprezes W. Z. Makabi dyr. Marceli Minc. Pozatem w wolnych ćwiczeniach gimnastycznych weźmie udział w Czerniowcach drużyna Makabi z Baranowicz.

Jako delegaci na kongres jadą: poseł dr. H. Rozmarin, jako szef delegacji, członkowie: M. Dickes, Mgr. Nechamkis (Lwów), dr. Spiro, dr. Lejpmer, R. Wołkow, red. Al. Aleksandrowicz, adw. Z. Fogiel (W-wa), dr. Silbertram (Łódź), dr. Prass (Baranowicze), dr. Beckman (Kraków), dyr. Zam (Równe), prof. Werner (Bielsko) i dr. Selzer (Lwów).

Nad sprawą likwidacji Igrzysk Zimowych Makabi wywiązała się dłuższa dyskusja, w wyniku której przyjęto do wiadomości oświadczenie dr. Beckmana, prezesa Komitetu zakopiańskiego. Sprawę tę należy uważać za ostatecznie zamkniętą. **M. Al.**

# Przed rewją lekkoatletów w Bydgoszczy

## Pomorze terenem mistrzostw Polski. Warta czy AZS, Warszawa czy prowincja?

Po wielu latach bezskutecznych starań, udało się wreszcie Okręgowi Pomorskiemu wywalczyć zaszczyt organizowania męskich mistrzostw lekkoatletycznych w Bydgoszczy.

Pomorzanie wzięli na swe barki ciężar bardzo odpowiedzialny, to też nie szczędzą wysiłków, aby tegoroczne mistrzostwa wypadły jaknajlepiej. Skocznie i rzutnie są już doskonale przygotowane, bieżnię walcuje się dzień w dzień. Jeśli dopisze jeszcze pogoda, to w najbliższą sobotę i niedzielę doczekamy się chwili, w której lekka atletyka polska, pokaże nam wreszcie swoje właściwe obecne oblicze.

Mimo tego, że mamy już za sobą mecz międzypaństwowy, dotychczas jeszcze forma wielu czołowych zawodników jest zupełnie nieznana, a równie prawie tajemniczo przedstawia się stosunek sił poszczególnych klubów, czy okręgów.

Czy Warta wyprzedzi znowu stołeczny A. Z. S. w punktacji nagrody inż. Znajdowskiego? — To wydaje się bardzo prawdopodobnem. Ale czy Warszawa, która rok w rok cofa się ze swoich stanowisk, potrafi utrzymać nadal dotychczasową hegemonję? Na to odpowiedzieć już trudniej, ale wydaje się, że jeszcze w tym roku — generalny atak prowincji zostanie odparty, choć już z ciężkiemi bardzo stratami.

Równie prawie jest trudno stawiać horoskopy w poszczególnych konkurencjach, choć mamy już spora garść wyników, mogących służyć za orjentację.

W biegach krótkich sytuacja jest jasna tylko na pierwszych miejscach. Trojanowski II powinien wygrać 100 metrów zdecydowanie, ale kto wie, czy nieustępująca kontuzja ścięgna pozwoli mu wogóle zjawić się na starcie. Sikorski i Twardowski są faworytami na drugie miejsce. O ich kolejności zadecyduje sprawa... na którym metrze „spuchnie" Sikorski. Nic nie słyszeliśmy o Czyszu. Pozatem panuje tu „nędza" wyjątkowa. Na dwieście metrów poważnie trzeba się liczyć ze zwycięstwem Biniakowskiego, jeden tylko Trojanowski może mu w tem przeszkodzić. Marciniec i Łopacki są kandydatami na dalsze miejsca.

W czterystometrówce Biniakowski zwyciężyć musi. Potem znowu „bieda z nędzą". Kucharski i Marciniec mają pozatem najlepsze wyniki, — ale prawdziwe ożywienie mógłby wprowadzić tylko start Maszewskiego.

Biegi średnie zapowiadają się już ciekawiej. Walka Kuźmickiego z Maszewskim i Kucharskim na 800 mt. będzie prawdziwą rewelacją. Lesicki, Miller i Pawlak znajdą się prawdopodobnie najbliżej czołowej trójki. Na 1500 mt. interesujący być może tylko pojedynek Kuźmickiego z Kucharskim. Ma tu jeszcze coś do powiedzenia Strzałkowski, zato w Sidorowiczu nie pokładamy większych nadziei. Sytuacja dotychczas dość prosta, faworytów można liczyć na palcach.

Sytuacja na długich dystansach jest o tyle frapująca, że tu oczekujemy wyłonienia drugiego reprezentanta Polski. „Kot" moczy nogę w Ciechocinku, a „myszy" rozzuchwaliły się do tego stopnia, że masowo zaczynają się już dobierać do granicy 15 i pół minut.

W nieobecności Kusocińskiego faworytami na 5000 są Puchalski i Fiałka, choć nie dzieli ich wielka różnica od rewelacyjnego Orłowskiego, czy też Hartika. Strzałkowskiego, Jaworskiego i może Kurpessy. Na 10 klm. odpada już Puchalski, przybywa zato Półtorak.

Płotki na 110 mt. wygrać musi Nowosielski, ale jeśli się będzie spieszył zanadto, to podobnie jak w roku ubiegłym, stracić może mistrzostwo na rzecz Niemca, Twardowskiego lub Wieczorka. Pozostałymi finalistami winni być — Sznajder i Luckhaus. Trojanowski startować nie będzie. 400 mt. z płotkami, to równie pewne zwycięstwo Maszewskiego. Już na drugiem miejscu oczekujemy na „fuchsa", bo prawdziwie wartościowego przedstawiciela nie mamy. Może nim być Drozdowski, o którym mało co słyszeliśmy, podobnie jak i o Sobiku. Raczej Marciniec, Miller, lub Jezierski.

Sztafetę 4 x 400 wygrać musi Warta, a 4 x 100 mt. przyniesie walkę najlepiej zmieniającej Warty z lepszemi teoretycznie zespołami AZS'u i Polonji.

W skoku wdal oczekujemy na doroczną niespodziankę od Nowaka. Zupełnie niespodziane rezultaty przynieść może walka całej stawki skoczków, którzy zbliżają się do 7-miu metrów. Wymieniamy tu Twardowskiego, Sikorskiego, Składa i Luckhausa. W trójskoku „pewniakiem" jest Luckhaus, a równie pewny drugi — to Sikorski. Potem chyba Nowosielski, Niemiec i Zaborzyński.

W skoku wzwyż interesować nas może tylko pytanie, ile Pławczyk skoczy. Drugim powinien być Niemiec, przed Zaborzyńskim i Chmielem. Niewiele gorszy jest Lokalski.

Sznajder jest zdecydowanym faworytem w tyczce. Zeszłoroczny mistrz — Kluk zbliżyć się może do niego najbardziej. Potem Zakrzewski, Lichtblau, Adamczak i Frost. Nieobliczalny Pławczyk może i tutaj wybitnie pomieszać szyki. Szczupłość czołowej gromadki bije w oczy.

Oszczep będzie najciekawszym z rzutów. Turczyk będzie się musiał dobrze wysilić, aby odeprzeć atak koalicji Mikrutów. Lokajski, Skład i Luckhaus powinni deptać im po piętach. W kuli, za plecami Heljasza rozegra się ciężka batalja między Tilgnerem i Siedleckim. Wspaniały wynik warszawski daje przewagę Siedleckiemu, ale podobno kula była za lekka. Do czwartego miejsca kandydują: Kaniak, Zajusz i Wojtkiewicz.

W dysku Siedlecki może dobrze przycisnąć Heljasza. Niewiele gorszy jest Kozłowski, ale oto i cała nasza gwardja.

Walkę o mistrzostwo w rzucie młotem, rozegra, jak zawsze, szczupłe grono specjalistów — Więckowski, Leśkiewicz i Kiełpikowski. Heljasz zdaje się, że już od roku młota do ręki nie brał, ale na tem bezrybiu i mimo tego jest Poznańczyk groźnym rekinem.

Przegląd nie był uciążliwy. Ułatwia go nam zdecydowane przerzedzenie czołowych szeregów lekkiej atletyki. Mimo to wszystko oczekujemy na niespodzianki, które zawsze powitamy z radością, o ile tylko poparte będą naprawdę wartościowym rezultatem.

**W. T.**

# Nareszcie prawdziwy futbol

## oglądaliśmy na meczu Zachód - Wschód w Warszawie

**WARSZAWA, 29.VI. Zachód — Wschód 5:0. Bramki: Pazurek i Artur po dwie, oraz Smoczek. Sędziował p. Przeworski.**

Nareszcie doczekaliśmy się!

Nareszcie można z przyjemnością powiedzieć coś dobrego o polskiej piłce nożnej.

Nareszcie widzieliśmy nie bezmyślną kopaninę, nie ogłupiającą walkę o punkty, ale piękną walkę, piłkę nożną w całem słowa tego znaczeniu.

Niestety, nasz entuzjazm zacienia nieco fakt, że mecz taki jak niedzielne spotkanie Polska Zachodnia — Polska Wschodnia zdarzył się raz na kilkadziesiąt fatalnych zawodów ligowych i parę jeszcze podlejszych gier międzypaństwowych.

W każdym razie gra, którą zademonstrowała jedenastka Zachodu w Warszawie będzie zbawczym pokarmem na długie miesiące dla miłośników piłkarstwa i nie pozwoli zamrzeć nadziei, że doczekamy się jeszcze w tym sporcie lepszych niż dzisiejsze, czasów.

Nasze pochwały tyczą się, niestety, jednej tylko drużyny — Zachodu. Wschód grał bowiem nieciekawie, poza pierwszym kwadransem chaotycznie i co najważniejsze — był drużyną fatalnie zrównoważoną. Obok punktów, niewątpliwie mocnych, jak Nawrot, Matjas, Cebulak i trio obronne, widzieliśmy graczy nijakich w rodzaju Stolenwerka, Jańczyka, czy Króla, oraz słabych — Przeździeckiego i Nowakowskiego.

Tymczasem Zachód był zespołem zwartym w sobie, zmontowanym przez dobrego majstra, nie posiadającym słabych punktów. Co najważniejsze zaś — gra jego stała na poziomie przeciętnej klasy zawodowej Austrji. Czech czy Węgier z całym repertuarem dobrej techniki piłki, efektywnego ciągu na bramkę, czy dyspozycji strzałowej i dyktowania tempa gry.

Na moment ostatni pragniemy specjalnie zwrócić uwagę, gdyż w nim właśnie mieści się prawdziwa taktyka gry.

A pod tym względem drużyna Zachodu zagrała doskonale: przetrzymała spokojnie pierwszy napór Wschodu, potem zmobilizowała szybko swe siły, odnalazła się na boisku, aby w drugiej części gry wzmagać z każdą minutą tempo i zaskoczonego tem przeciwnika zupełnie obezwładnić.

Rzecz jasna, aby plan taki się udał, należy przedewszystkiem ufać w swe siły, a pozatem dobrze je znać. Na taktykę tego rodzaju może sobie pozwolić jedynie drużyna, znajdująca się w pełni formy i kondycji. Zachód warunkom tym odpowiadał i w rezultacie wygrał wysoko.

Jak wspomnieliśmy, w zespole tym, wszystkie formacje grały dobrze. Najwięcej jednak cieszy nas, że zrozumiałych względów forma zademonstrowania przez kwintet ofenzywy. Był w nim ciąg na bramkę, był rozmach daleki od zgrywania się z piłką reklamowanych mistrzów, była zadzierżystość w walce, był wreszcie strzał przychodzący w porę, ostry i celny.

Bylibyśmy wdzięczni uczestnikom tego meczu, gdyby utrwalili sobie dobrze w pamięci poszczególne momenty gry niedzielnego i nie zaprzepaścili ich w beznadziejnej młocce mistrzowskiej. Przeciwnie nawet — gracze ci powinni zrobić wszystko, aby wśród swych kolegów klubowych zaszczepić tę szlachetną odmianę piłkarstwa, aby opowiedzieć o zadowoleniu jakie gra taka daje i o entuzjaźmie tłumów, które na nią patrzą.

Popularność piłkarstwa w Polsce upada — oto smutne memento lecące na ten sport z łamów prasy i z pustych trybun.

Ale zwracamy uwagę, że z początku upada dany sport, a potem jego popularność. I z drugiej strony jesteśmy pewni, że jeśli mecz niedzielny stałby się w Polsce chlebem powszednim, po roku już nikt nie wspomniałby nawet o zaniku popularności piłki nożnej, trybuny byłyby zawsze przepełnione, a w kasach klubowych zamiast sekwestrów komornika szeleściłyby najprawdziwsze własne pieniądze.

Przed sędzią p. Przeworskim drużyny stanęły w składach:

Zachód — Fontowicz, Wadas, Pająk; Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Dziwisz; Urban, Artur, Smoczek, Pazurek, Włodarz.

Wschód — Albański: Martyna, Karasiak; Nowakowski, Cebulak, Jańczyk: Stolenwerk, Matjas, Nawrot, Przeździecki, Król.

Cały mecz był wyjątkowo żywy i interesujący. Po początkowej przewadze Wschodu i szeregu pięknych aczkolwiek źle finalizowanych biegów Stalenwerka, Zachód przychodzi do siebie. Rozkręcanie się napadu trwa jednak dosyć długo, zwłaszcza, że Urbanowi dużo więcej zatrudnionemu niż Włodarz wiele rzeczy się nie udaje.

Przewagę moralną Zachodu gruntuje dopiero w 39-ej min. strzał Pazurka: piłka ociera się o sztangę i, mimo interwencji Albańskiego, wpada do siatki. Przedtem piękny strzał Włodarza trafia w sztangę i wraca w pole.

Dopiero po przerwie Zachód rusza do boju pełnym gazem. Rezultatem tego jest druga bramka, strzelona w 19-ej min. przez Smoczka z zagrania Urbana.

Kulminacyjnym punktem dnia jest jednak trzeci gol: w 31-ej min. Włodarz centruje, a Artur strzela z voleya tak błyskawicznie, że nie tylko Albański, ale nawet część publiczności, nie zdołała spostrzec, kiedy piłka znalazła się w siatce. W odstępach pięciominutowych padają następne dwie bramki: czwarta Pazurka, puszczona pod rękami źle robinzującego Albańskiego i piąta — Artura.

Schodzącą z boiska drużynę Zachodu publiczność żegna wprost entuzjastycznie.

Omówienie gry poszczególnych piłkarzy drużyny Zachodniej odkładamy do N-ru poniedziałkowego.

Jako przedmecz odbyły się zawody piłkarskie tenisistów Legji i W. L. T. K. zakończone zwycięstwem pierwszych 4:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców strzelili dobrze ongiś znani z boisk piłkarskich Hamburger (3) i Garbień, dla pokonanych — obie Krygier. Sędziował kpt. Reyman.

## Lwów

LWÓW, 29.6. Tel. wł. Dzisiaj rozpoczęły się uroczystości jubileuszu z okazji 30-lecia I-go LKS „Czarni". Uroczystość otworzono odsłonięciem popiersia Marszałka Piłsudskiego, umieszczonego na frontonie trybuny w Parku Sportowym. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz tutejszych z wojewodą Beliną - Prażmowskim na czele, reprezentantów organizacji sportowych i klubów.

Pierwsze przemówienie wygłosił wiceprezes klubu pułk. Fyda, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Z kolei przy dźwiękach Pierwszej Brygady wojewoda Belina Prażmowski dokonał odsłonięcia popiersia, poczem nastąpiły przemówienia delegatów władz i klubów sportowych. Popołudniu odbyły się zawody tenisowe oraz lekkoatletyczne.

LWÓW, 29.6. Tel. wł. Dziś ukończono we Lwowie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo okręgu. Końcowe wyniki były następujące. Gra pojedyncza panów Kolcz II — Lantner 6:3, 5:7, 6:3, 5:7, 6:4. Gra pojedyncza pań: Orzechowska — Waleszczukowa 6:3, 6:3. Gra pojedyncza panów: Jaworski — Kolcz II contra Chlipiński — Loewenherz 6:2, 6:8, 6:1, 6:2. Gra mieszana: Weleszczukowa — Hebda przeciw Orzechowska — Kuchar 6:0, 6:1.

Gra podwójna pań: Orzechowska, Weleszczukowa contra Bystrzonowska, Dzierżanowska 6:2, 6:2. Gra pojedyncza panów II klasa: Mej — Skupczyński 6:3, 6:3.

LWÓW, 29.6. Tel. wł. W ramach zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez I-szy ŁKS Czarni z okazji jubileuszu osiągnięto kilka dobrych wyników oraz ustanowiono kilka nowych rekordów okręgowych. Sztafeta 100, 200, 300, 400 Pogoń 2:05.77, rekord okręgu pobity o 0.7 sek. W biegu na 1500 m. Sawaryn (Pogoń) miał 4.10.2, — rekord okręgowy 100 metrów Sliwak (Sokół Macierz) 11.1. Rzut kulą Kaniak (Sokół Macierz) 13.25. Skok wwyż 1) Niemiec (Pogoń) 1.78, 2) Górniak (Czarni) 1.76, 3) Dubena 1.71.5. Skok wdal Górniak (Czarni) 6.55, 2) Niemiec (Pogoń) 6.40.

**Nurmi ma podobno już dosyć** stanu małżeńskiego. Jak donosi telegram z Rygi złożył on już podanie o rozwodzie.

*Barey Ross* pobił Tonny Canzonery po dziesięciu rundach na punkty, zdobywając mistrzostwo świata w lekkiej

**Jugosłowianie zapraszają** nasze czołowe rakiety na turniej międzynarodowy do Zagrzebia (27/8 — 3.9) o puhar ofiarowany przez króla. Organizatorzy specjalnie proszą o Jędrzejowską.

## Mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska

Poszczególne wyniki były następujące: panie: 60 m. 1) Sikorzanka 8, 2) Preisówna 8.1; 80 m. płotki: 1) Orzełówna 13.6, 2) Białasówna 14.8; 100 m. 1) Orłowska 14.4, 2) Preisówna 14.7; 200 mtr. 1) Orłowska 27.6, 2) Białasówna 28.2; 800 m. 1) Szuasówna 2:35.8, 2) Szymczykówna 2:44; skok wdal z miejsca: 1) Sikorzanka 2,29, 2) Wasilewska 2.25; skok wdal z rozbiegu: 1) Sikorzanka 4.99, 2) Prejsówna 4.86; skok wwyż: 1) Orzełówna 1.43, 2) Plucikówna 1.33; rzut kulą: 1) Szejnman 9.12, 2) Orzełówna 8.65. Brak na starcie mistrzyni w tej dyscyplinie Lubkowiczówny; dysk: 1) Orzełówna 30.99, 2) Wasilewska 29,79; oszczep: 1) Sikorzanka 31, 2) Szejnman 25.74; sztafeta 4x100: 1) Stadjon, w składzie: Roszczykówna, Szczęsna, Sikorzanka, Orłowska 54.4, 2) Pogoń: Prejsówna, Rakoczanka, Białasówna, Bytomska 56; 4x200 Stadion 1.55.8, 2) Pogoń 1.58.2. Sztafeta Stadionu biegła w tym samym składzie co 4x100, w składzie Pogoni zastąpiła Rakoczankę Szuasówna. Dawał się silnie odczuć brak Breuerówny.

Wyniki panów 100 m.: 1) Miller 11, 2) Matiołka 11.2; 200 mtr. 1) Miller 23.6, 2) Hajduk 24.1; 400 mtr.: 1) Rzepuś 53,8, 2) Lippich 57; 800 m.: niespodziewanie zwyciężył Rakoczy w czasie 2:03.8 przed kolegą klubowym Brennerem 2:07.6; 1500 m. wygrał bezapelacyjnie w dobrym czasie Orłowski 4:14.6, 2) Rakoczy 4:28,8; 110 m. płotki: Sznajder 16.2. Wynik Sznajdra zasługuje na specjalną uwagę. Mucha (Czeladź) zajął drugie miejsce na skutek dyskwalifikacji Sobika, również został zdyskwalifikowany Latka. Na 400 m. płotki biegło tylko dwóch zawodników: 1) Sobik 62, 2) Rojek 63.6.

Bieg na 5000 m. nie odbył się z braku konkurencji, gdyż Hartlik, mistrz polski w biegu naprzełaj do biegu się nie zgłosił, obawiając się niewątpliwie słusznie groźnego konkurenta Orłowskiego. Skok wdal: 1) Kos 6,62, 2) Mucha 6,44. Skok wwyż: Chmiel 175 i pół, 2) Kremeke 170. Tyczka: 1) Sznajder 3.68, 2) Mucha 3.48. Dysk: Zajusz 36.13, 2) Kine 36.11. Kula: 1) Zajusz 13.31, wynik ten jest o jeden ctm. lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego, nie zostanie jednak prawdopodobnie uznany z powodu nieprzepisowej wagi kuli, 2) Praski 13.08.

KATOWICE, 29.6. Oszczep: zwyciężył niespodziewanie Żyłka 53.70, przed Kinnem 52.60; rzut młotem: 1) Węglarczyk 30.48, 4 x 100 Pogoń 46,4, w składzie Sznajder, Lippik, Breslauer i Miller, 2) Stadion 46.7, Sokół Czeladź, 4 x 400 stadion 3:37.2 w składzie Rzepuś, Rojek, Sobik, Kos, druga o pierś Pogoń w składzie Bremer, Lipik, Orłowski, Rakoczy. Nie startował Czysz.

## Łódź

ŁÓDŹ, 29.6. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz tenisowy pomiędzy Union Touringiem a Ł. K. L. T. przyniósł niespodziewane zwycięstwo pierwszych w stosunku 4:3. W grze pojedyńczej panów Grohman (ŁKLT) pokonał Stettkę 6:3, 8:6 i Schroedera 7.5, 6:3, natomiast Stadtlaender (ŁKLT) uległ Schröderowi 6:8, 5:7, a Stettce 1:6, 6:0, 3:6. W grze pojedyńczej pań Krzeczkowska (ŁKLT) pokonała Bruerowa 6:3, 6:8, 6:4. Obie gry podwójne wygrał Union Touring. Para Brauerowa, Stettka zwyciężyła parę Steczkowska — Grohman 6:4, 6:0, wreszcie para Stettka, Schroeder odniosła zwycięstwo nad parą ŁLKT 8:6, 9:7. Mecz stał na względnie dobrym poziomie, wykazując znaczną poprawę formy zwycięzców.

Drużyna Union Touringa, która będzie grć w niedzielę przeciwko stołecznej Legji w drugiem kole drużynowych Mistrzostw Polski, została zestwiona następująco: Brauerowa, Schroeder, Stettka.

W sobotę na kortach Un. T. Tłoczyński, Wittmann rozegrają kilka gier pokazowych.

ŁÓDŹ, 29.6. — Tel. wł. — Dzisiejszy dzień rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Łodzi przyniósł pewne wyjaśnienie sytuacji. Wśród trzech pretendentów do tytułu mistrzowskiego zdecydowanie na czoło wysunęli się Turyści, podczas gdy W.K.S. i S.K.S. zubożały o dwa punkty.

Derby Łodzi, prawie że decydujący mecz o tytule mistrzowskim pomiędzy Turystami a W.K.S. przyniósł po pięknej i bardzo emocjonującej grze w pełni zasłużone zwycięstwo Turystów 3:0. Eksligowcy zagrali swój najlepszy mecz w sezonie górując niespodziewanie znacznie nad przeciwnikiem. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie. Specjalnie ze strony Turystów, którzy wznieśli się do wyżyn, na jakich bardzo rzadko znajdują się czołowe drużyny ligowe polskie. Dwie bramki zdobył Nykiel, jedną Stawicki. Cała drużyna zasługuje na pełne uznanie.

Drugi pretendent do tytułu mistrzowskiego S.K.S., poniósł zasłużoną porażkę w meczu z Ł.T.S.G. 1:3. Były mistrz Łodzi wyswobodził się narazie ze strefy zagrożonej spadkiem. Podobnie jak i rezerwa Ł.K.S., która pokonała Hakoah 5:1 i Wima, która zwyciężyła Makkabi 4:1. Obok Makkabi w strefie zagrożonej spadkiem znalazł się niespodziewanie jeden z najpopularniejszych klubów Łodzi — Hakoah.

**Rudolf Krzenek (Czechosłowacja** zakontraktowany trener piłkarski, otrzymał wreszcie prawo wjazdu do Polski, dzięki osobistemu przychylnemu potraktowaniu sprawy przez p. wojewodę łódzkiego Hauke-Nowaka.

## *Przed spotkaniem z Włochami o Davis-Cup*

# Nie rezygnujmy z żadnej szansy

### Miesiąc rozumnych przygotowań może przywrócić tenisowi polskiemu poważne stanowisko w Europie

Stawka państw startujących w roku bieżącym w turnieju eliminacyjnym o puhar Davisa jest bardzo silna. To też wiele przykrych niespodzianek mogło nas było spotkać przy losowaniu. Mogliśmy byli grać z Jugosławją u nich w kraju, los mógł nas posłać do Hiszpanji czy znów do Holandji, do Niemiec, do Berlina, czy do Austrjaków do Wiednia. Nie byłby przyjemny też i mecz ze Szwajcarją czy z Węgrami.

Ale spotkało nas najgorsze — mecz z Włochami. Z temi samemi Włochami, które rozgromiły nas już w stosunku 5:0, z Włochami bodaj silniejszemi, bo przecież żaden z graczy występujących w Warszawie nie był członkiem Davis Cupu.

Że los nam spłatał dotkliwego figla — jest to jednomyślna opinja zagranicy. Prasa niemiecka komentując losowanie, podaje, że kaprys zetknął odrazu w pierwszej rundzie dwie pary faworytów (Polska — Włochy i Austrja — Hiszpanja). Prasa francuska ze swej strony nie poddaje w wątpliwość zwycięstwa Włochów nad Polską.

A jednak wiele błędów jest w tem rozumowaniu i, kto wie, czy Europa nie robi rachunku bez gospodarza, dyskontując już łatwe zwycięstwo Italji. Kto wie nadto, czy i my po okresie wybujałego optymizmu nie wpadliśmy w przesadny pesymizm, machając bezradnie ręką i przesądzając wynik. I kto wie czy Włochów nie mogą jednak pokonać rakiety polskie w Warszawie.

Drużyna włoska ma bowiem znaczne luki. Przedewszystkiem nie będzie grał Palmieri. Zastąpi go de Morpurgo, bo nikogo lepszego nie ma. Sertorio jest pewno słabszy, a napewno bardzo niepewny.

Otóż nie ulega wątpliwości, że de Morpurgo, ongiś znakomity, dziś jest tylko cieniem siebie. Jest on poprostu stary i dawno już wycofałby się z gier reprezentacyjnych, prowadząc w spokoju swe interesy w Pradze, gdyby nie zawezwał go do szeregu rozkaz Mussoliniego, aby wypełnił luki w reprezentacji stworzone bezlitosną uchwałą komitetu Davis Cupu (Palmieri), a nie wypełnione przez młodzież. Morpurgo pokonany przez Matejkę w Davis Cupie, z trudem wygrywający z Jugosłowianami, bity przez Sibę, rozgromiony przez Anglików, nie powinien być nie do pokonania i dla Polaków w pełnej formie.

Drugi słaby punkt to double włoski. Próbowano go sformować rozmaicie. Najpierw przeciw Jugosławji wystawiono Morpurga i Rado, i w rezultacie przegrali oni z Kukuljewicem i Puncecem. Zwrócono się więc do młodych, wybrano dwu graczy medjolańskich Taroni, Rado. Ci zagrali już lepiej, nie tyle jednak dobrze, ile obiecująco. Pobili po ciężkich perypetjach Austrjaków, zawiązali nawet walkę z Hughesem, Perrym, nie zdobywając jednak seta. Jest to więc para na stosunki międzynarodowe niezła, ale jeszcze nie dojrzała. Naturalnie przeciw Polsce szanse są po ich stronie. Ale...

De Stefani to najtrudniejszy orzech do zgryzienia. Obureki Włoch, pierwsza rakieta Italji, ma za sobą znakomite sukcesy, że wymienimy tylko finał mistrzostwa Francji. W tym roku jednak nie szło mu świetnie; przegrał w mistrzostwie Włoch ze słabiutkim Rado. W mistrzostwach Francji z trudem pobił słabego Rodela, a przegrał z M. Bernardem, którego dopiero co w Wimbledonie wyeliminował Rogers. W Davis Cupie nie wykazywał zachwycającej formy, pobił z trudem Kukuljevica, Matejkę i dopiero na meczu z Anglją pokazał lwi pazur, bijąc Perryego.

Ale wówczas Anglja prowadziła już 3:0 i lekkomyślnemu Anglikowi nie zależało na zwycięstwie. A gdy los meczu był niepewny Austin nie oddał Stefaniemu ani jednego seta. Stosunek jego do Palmierego jest też tajemnicą. Stefani nigdy nie zetknął się jeszcze z ex-zawodowcem. Na liście Włoch jest pierwszy, ale jest to raczej wynikiem renomy, niż istotnej wyższości. Palmieri twierdzi, że Stefaniego by pobił. Opiera się i na tem, że wygrał z Rado, który mu sprzątnął z pod nosa Stefaniego. A Palmieriego Polacy, znajdując się u szczytu formy, mimo fatalnych wyników w Warszawie mogą pobić.

Takie jest w tej chwili oblicze drużyny włoskiej.

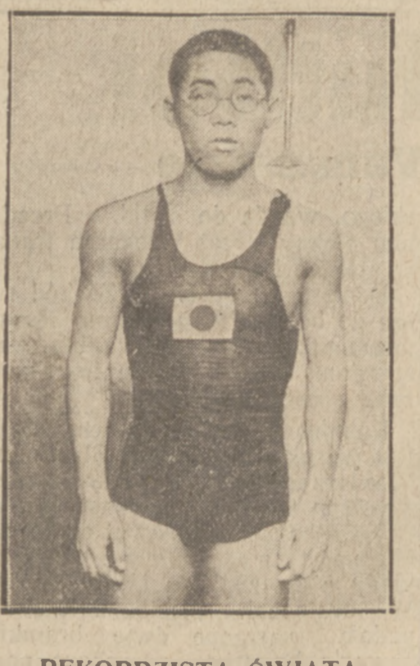
A nasze. Nie opierajmy się tylko na wyniku warszawskiego meczu z Włochami. Wówczas gracze nasi byli znacznie poniżej formy, byli przemęczeni, byli rekonwalescentami fizycznymi i psychicznymi.

Hebda i Tłoczyński potrafią zagrać znacznie lepiej, może tak dobrze, że pobiją Morpurga, a nawet Stefaniego. Trzeba ich tylko doprowadzić w ciągu miesiąca, dzielącego nas od spotkania (proponujemy Włochom termin 4—6. VII) do możliwie najwyższej formy. Jakiemi drogami pójdzie owo przygotowanie, czy to przez sprowadzenie trenera, czy przez udział w turniejach zagranicznych, czy też parotygodniowy trening w jednym z centrów tenisowych Europy, to rzecz Związku Tenisowego. Zdaniem naszem przygotowanie to winno iść bez wstrząsów nerwowych, nagłych zwycięstw i nagłych porażek, w atmosferze cyzelowania formy pod okiem tak doświadczonem aby mogło wykorzeniać błędy, dodawać nowe wartości grze, aby mogło ono przygotować szczytową formę dokładnie na termin meczu z Włochami. Wreszcie na placach, które już dziś będą wybrane pod rozgrywkę.

Sprawa gry podwójnej nie powinna też być zaniedbywana. Po ostatnich doświadczeniach nie ulega wątpliwości, że wystąpić mogą tylko Tłoczyński i Jerzy Stolarow, a najważniejszem zadaniem będzie przedewszystkiem przygotowanie Jerzego Stolarowa. Skoro bowiem ten gracz wyeliminuje, proste błędy, które tak u niego rażą, stanie się wówczas doublistą naprawdę wysokiej klasy, który zcementuje nadto parę polską. On bowiem jest tym kręgosłupem naszego doubla, jego wodzem duchowym, on najlepiej rozumie tę grę, on potrafi poprowadzić Tłoczyńskiego, oduczyć go licznych błędów taktycznych, które tak się mszczą na wynikach, nauczyć go kończenia piłek i t. d.

Mamy na to wszystko aż miesiąc czasu. Powinniśmy sobie więc jaknajprędzej uświadomić, że zwycięstwo nad Włochami jest niezmiernie trudne ale nie niemożliwe. Warto jest doprawdy ryzykować w tym celu wszystko; trzeba ten miesiąc poświęcić wyłącznie przygotowaniom, najrozsądniejszym i najbardziej planowym. Wówczas, skoro rzucając na fale wszystkie atuty, które możemy mieć do dyspozycji, ugniemy jednak czoła przed klasą Włochów, nie rzucimy na nikogo kamieniem. Trudno jest bowiem żądać zwycięstwa z lepszymi. Ale nie wolno nam opuszczać placu boju w przeświadczeniu, że Włosi nie są jednak lepsi że mieli słabości nie wyzyskane, że zaniedbaliśmy choć cień szansy.

Bo szansa ta, to fundament naszego tenisu, to puhar Davisa w roku przyszłym z elitą tenisową świata, to wspaniałe kasowe mecze, bogactwo i potęga.



**REKORDZISTĄ ŚWIATA w pływaniu na 800 mtr. st. dow. został Japończyk Shoze Makino, który „ulepszył" wynik Tarisa (Fr.) o całe 7 sek. Obecny rekord wynosi 10 m. 08,1 sek.**



**AMERYKANIN KEITH GLEDHILL spotkał się z Vinesem w półfinale turnieju Queens Clubu, prowadził 8:6, 4:2 i 40:15 (mecze w 3 setach!) i przegrał ostatecznie 8:6, 5:7, 3:6. Ma lat 22 i jest partnerem Vinesa w dublu.**



**22 M. 37 CM. RZUCA KULĄ WĄTOCKI (A.Z.S.) ustanawiając rekord okręgu krakowskiego.**



**ORŁOWSKI (POGOŃ) wygrywa bieg 1500 mtr. na mistrzostwach Śląska, w czasie 4 m. 14,6 sek.**

# Tour de France

We wtorek o ósmej rano rozpoczął się Tour de France. Na starcie stanęło 40 kolarzy drużyn zawodowych i 40 „turystów" wraz z niemi ruszyło przeszło 100 samochodów, aeroplan, szereg motocykli; ten wspaniały pochód udaje się tym razem w przeciwną stronę, niż dawniej, „pod włos" możnaby rzec, a więc najpierw przez Wogezy, potem Alpy, a dopiero na końcu przez Pireneje.

Pierwszy etap Paryż — Lille (255 klm.) był trudny ze względu na zły stan dróg. Zwyciężył niespodziewanie z przewagą trzech minut Francuz Archambaud, który uciekł zwartej grupie kolarzy w Bruay i nie został dogoniony. Razem z bonifikacją ma on zatem 5 minut przewagi nad następnym turystą Louvetem i Aertsem. Wyniki: 1) Archambaud 7:48:45, 2) Louvet (Belgja) 7:51:17, 3) Aerts (Belgja), 4) Lemaire (B.), 5) Rebry, 6) Decroix (B.) — turysta 7:53:16, 7) Speicher (FR.), 8) Stoepel (N.), 9) Wauters (B.), 10) Hardiquest (B.) — turysta.

**Paryż, 28.6.** — Tel. wł. — Drugi etap Tour de France Lille — Charleville (192 klm.) miał przebieg monotonny. Parę prób ucieczki inicjowanych przez Leduca nie przyniosło rezultatu, na metę wpadło razem 13 kolarzy. Zwyciężył Guerra w 5:33:52, 2) Aerts, 3) Ronsse (B.), 4) Rebry, 5) Le Grevez (F.), 6) Archambaud (F.), 7) Wauters (B.), 8) Hardiquest, 9) Buse, Verwaecke, Magne, Morenhout, Lemaire, 14) Bulla 5:36:31. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Archambaud 13:20:37 przed Aertsem 13:24:09, 3) Lemair, 4) Rebry, 5) Bulla, 6) Guerra, 7) Wauters, 8) Hardiquest. Wycofali się dotąd Benoit Faure Peglion, Szwajcarzy Erben i Strebel, Włosi Viarengo i Gestri, Belg Joly i Niemiec Sieroński.

*Znany kolarz francuski Cugnot* zmarł na skutek nieszczęśliwego wypadku w czasie walki o Grand Prix Paryża. Cugnot startował w czwartym przedbiegu wygranym przez Niemca Engla, przyczem wjeżdżając na prostą upadł tak nieszczęśliwie, że stracił przytomność i zmarł w szpitalu. W związku z tym tragicznym wypadkiem Związek francuski postanowił, że kolarze, nawet sprinterzy, muszą nosić obowiązkowo hełmy ochronne na głowie.

# Telefonem z Krakowa

KRAKÓW, 29.6. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbywały się w dalszym ciągu rozgrywki o mistrzostwo klasy A, które ze względu na niewyjaśnioną sytuację w tabeli wzbudzają coraz większe zainteresowanie. Na skutek dzisiejszych wyników nadspodziewanie na czoło wysunęła się drużyna Olszy, która prowadzi 17 punktami przed Grzegorzeckim z 16 pkt., Wawelem 16 pkt., oraz Zwierzynieckim i Makabi po 15 pkt. Pod względem straconych punktów prowadzi dalej Makkabi.

Dzisiejsze rozgrywki dały następujące wyniki: Zwierzyniecki — Grzegorzecki 3:1 (1:1). Zupełnie zasłużone zwycięstwo Zwierzynieckiego, dla którego bramki zdobyli Dudek, Baran i Michel z karnego, dla Grzegórzeckiego prawoskrzydłowy z karnego. Sędzia p. Arczyński.

Olsza — Unja 1:0 (1:0). Zwycięską bramkę dla Olszy zdobył Michalak. Sędzia p. Schneider. Wawel — Legja 3:2 (0:1). Jakkolwiek Legja mogła pod koniec gry wyrównać, to jednak wojskowi zwyciężyli zasłużenie. Bramki dla zwycięzców uzyskali Sucharski, Janik i Piątek, dla Legji obie Czopik, w tem jedną z karnego. Sędzia p. Süsser.

**Gry sportowe w Krakowie.** Koszykówka kl. A.: Wisła — Brygada 32:32 po dogrywce. Cracovia — Brygada 32:20. YMCA — Wisła 20:14. Wisła — Garbarnia 39:14. YMCA — Garbarnia 30:12. YMCA — Cracovia 34:20.

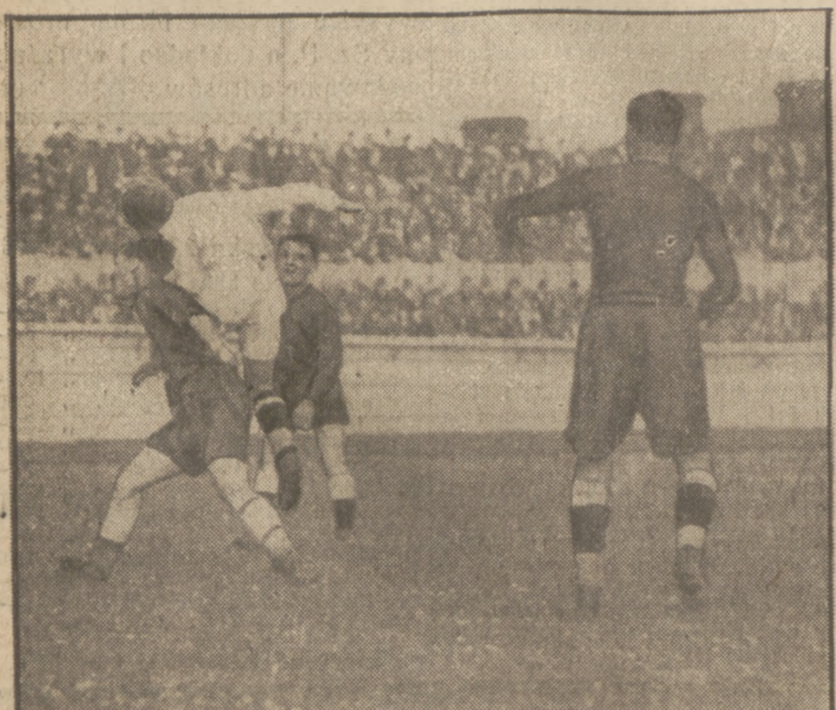
Szczypiorniak: Wawel — Olsza 4:0. Cracovia — Garbarnia 9:4. Garbarnia — Makkabi 7:6.

W koszykówce klasy A nic już nie zdoła YMCE odebrać mistrzostwa. W szczypiorniaku los mistrzostwa zależy od załatwienia zaprotestowanego meczu Cracovia — Wawel.

**Na meczu koszykówki YMCA — Cracovia** rywalizacja klubowa uzewnętrzniła się w dwóch przykrych wystąpieniach przedstawicieli YMCA. Znany działacz YMCA dyr. Sikorski na widok foula jednego z graczy Cracovii uniósł się do tego stopnia, że obrzucił go stekiem obelg, z których słowo bydlak było najłagodniejszem. Pod koniec meczu gracz YMKI Baran II sfoulowany przez przeciwnika wymierzył sobie sprawiedliwość, bijąc kilkakrotnie w twarz „winnego" gracza Cracovii.

Incydenty powyższe spowodują — jak słychać — odpowiednie zarządzenia KOZGS, celem zapobieżenia dalszym ekscesom.

LWÓW, 29.6. Tel. wł. W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A osiągnięto następujące wyniki: Sokół II — Hasmonea 0:0. Pogoń IB — Rewera (Stanisławów) 3:1, Lechja pokonała Pogoń stryjską 2:1. W Przemyślu Polonja zwyciężyła Ognisko 2:1.



**ZACHÓD — WSCHÓD 5:0.**
Jeden z licznych w ciągu pierwszych dwudziestu min. ataków Wschodu, niewykorzystanych z powodu braku strzelców i doskonałej obrony drużyny Zachodu.





**SENSACJE TYGODNIA POZNAŃSKIEGO**
Na lewo waterpoliści Unji, zdobywcy mistrzostwa okręgu. Na prawo moment z meczu Legja — O.K.S. 9:0; Ducik wybija piłkę na róg, tuż z przed nóg napastników.



**NA PÓŁMETKU W PŁOCKU**
organizatorowie wyścigu kolarskiego zorganizowali punkt odżywczy.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80 poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"